www.dts24.pl
dts dobry tygodnik sądecki

GAZETA BEZPŁATNA
Nr 31–32 (196–197), 7 sierpnia 2014
Nakład 15 000

REKLAMA

POŻYCZKI NIEBANKOWE
668 930 302
DAIGLOB FINANCE
SPŁAĆ INNE DROŻSZE POŻYCZKI
EMERYCI I RENCIŚCI BEZ OGRANICZENIA WIEKU
DO 2000 ZŁ !!!
www.daiglob.pl
ODWIEDŹ NASZĄ STRONĘ I DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ!

WSZYSTKIE ODCIENIE ŚPIEWU
–48. Festiwal im. Jana Kiepury w Krynicy-Zdroju
» str. 18-19

REKLAMA

W MOSZCZENICY
U PASONIA
WESELA
PRZYJĘCIA
ZAPRASZAM!
STANISŁAW PASOŃ
CHŁOP
Z RODZINĄ
WWW.UPASONIA.PL
(018) 446-05-22
602-310-021

KOLEJNY NUMER DTS UKAŻE SIĘ 21 SIERPNIA

FOT. KUBA TOPORKIEWICZ, LIMANOWA.IN

ŻYWIOŁ ZNOWU W NATARCIU

– To nie była woda stulecia, to woda tysiąclecia. Nikt z żyjących czegoś takiego nie widział – mówi, nie kryjąc emocji, Bolesław Żaba, wójt gminy Mszana Dolna, gdzie w ciągu dosłownie dwóch godzin w nocy z 5 na 6 sierpnia woda zniszczyła więcej niż w ciągu wszystkich ostatnich powodzi razem wziętych. Teraz przed podobnym zagrożeniem staje Nowy Sącz i jego okolice. Prognozy na dziś (7 sierpnia) nie napawają optymizmem.

O sytuacji na bieżąco informujemy na dts24.pl

Chełmiec będzie miastem? » str. 3, komentarz, » str. 17

Symboliczny milion dla dawnego Optimusa – rozmowa z Romanem Kluską » str. 4

Wyścig po życie Emilki Pawłowskiej » str. 5

Wspaniałe życie, zaskakująca śmierć – przyjaciele wspominają Macieja Ludrowskiego » str. 8-9

Reagujemy na problemy naszych Czytelników INTERWENCJE DTS » str. 5, 10

Miasteczko Galicyjskie – małe Hollywood » str. 20

DZIŚ SPECJALNY DODATEK
– Festiwal Wód Mineralnych w Muszynie
» str. 11-16

ALWIS & SECURA sp.zo.o.
ubezpieczenia i finanse
GOTÓWKA OD RĘKI
PRZYJDŹ: Nowy Sącz ul. Naściszowska 11
ZADZWOŃ: 18/444-28-20
SPRAWDŹ: www.alwis.pl

REKLAMA

Intermarché SUPER
znajdź nas na Intermarche Nowy Sącz
Nasze pyszne kiełbasy i wędliny wyrabiamy i wędzimy w sklepie
Tradycyjne receptury oraz doskonały smak potwierdzony przez rosnące grono naszych stałych klientów!

C.H.EUROPA II Nowy Sącz ul. Nawojowska 1 Godziny otwarcia: pon.-piątek 7.00 - 21.00, sob. 7.00 - 20.30, niedz. 9.00 - 18.30

STYL, W KTÓRYM SIĘ ZAKOCHASZ
ŚWIATOWA PREMIERA NOWEJ
TOYOTY YARIS
9 - 10 SIERPNIA
szczegóły str. 22

NOWY SĄCZ	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA	NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA
DZIEŃ	18	17	25	25	26	23	19
NOC	18	16	16	16	16	15	14

Źródło: pogodynka.pl, IMiGW

TYGODNIÓWKA *MARKA STAWOWCZYKA*

A TO CIEKAWE

Oddech ziemi

– Opary tej wody są szkodliwe. Lecące nad nią muchy, komary czy inne owady – po prostu padają – mówią mieszkańcy Jasterzębika. W niewielkiej miejscowości w gminie Muszyna znajduje się nietypowa w skali kraju i Europy atrakcja turystyczna. Mofeta im. Henryka Świdzińskiego jest tą najbardziej znaną. Podobne miejsca można zwiedzać np. w okolicach Tylicza czy Złockiego. To zjawisko charakterystyczne dla okolic uzdrowisk. *– Mofety są to wulkaniczne ekshalacje dwutlenku węgla wydobywające się z wnętrza ziemi. To rzadkość. Muszą mieć odpowiednie warunki. W Europie jest tylko kilkanaście takich miejsc, gdzie te mofety się tworzą* – wyjaśnia Marek Kroczek ze starosądeckiego oddziału Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Małopolskiego.

Nad mofetami giną owady, a nawet ptaki. Przy ziemi znajduje się dwutlenek węgla, który będąc cięższym od powietrza, utrzymuje się w tym miejscu w bardzo wysokim stężeniu. Turyści, którzy latem odwiedzają Muszynę, bardzo chętnie oglądają to zjawisko. Mofeta przypomina trochę parującą zupę w kotle, jest zabarwiona na rdzawy kolor z powodu zetknięcia się związków żelaza z wodą. Nazywa się ją czasem oddechem ziemi. **(PAS)**

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Książkę oddała dzień przed porodem

Pierwszą książkę wydała w formie e-booka. Druga ukazała się w wersji papierowej w nakładzie 2500 egzemplarzy. W sklepach można już kupić powieść „52 tygodnie”. Jej autorką jest pochodząca z Nowego Sącza Ludmiła Piasecka.

„52 tygodnie” to opowieść o kobiecie po 30., żonie i matce bliźniaków, która w urodziny postanawia zmienić swoje życie.

– Dochodzi wówczas do niewielkiego wypadku, który jest impulsem do wprowadzenia w życie zmian – zdradza co nieco Ludmiła Piasecka. *– Majka postanawia, że w ciągu 52 tygodni, do kolejnych urodzin, każdego tygodnia będzie robić coś, co zawsze chciała, ale nigdy nie miała na to odwagi. Moja bohaterka szuka odpowiedzi na pytanie, czym jest dla niej szczęście.*

W powieści przewijają się wątki autobiograficzne.

Pisanie książki zajęło Piaseckiej rok. Ale był to dopiero początek

FOT. ARCHIWUM AUTORKI

prawdziwej i ciężkiej pracy. *– Samo napisanie książki, to bardzo przyjemna sprawa* – mówi Piasecka. *– Dopiero to, co robi się z nią potem, można nazwać pracą. Po pierwsze, trzeba znaleźć wydawnictwo, a to szalenie trudne. Do wydawnictwa trafia teraz jedna na sto napisanych książek. Zaczęłam pytać ludzi: co zrobić, aby dotrzeć do wydawcy? Spotkałam się wówczas z opinią, że być może książka powinna być napisana... prostszym językiem.*

Żeby więc trafić do szerszego grona, do powieści trzeba było wprowadzić zmiany. Ostatecznie książka spodobała się wydawnictwu Nasza Księgarnia, które zdecydowało się ją opublikować, ale pod pewnymi warunkami. Po pierwsze, trzeba było zwiększyć jej objętość. Powód? Lepiej sprzedają się grubsze niż cieńsze książki. Początkowo powieść miała 200 stron, ostateczna wersja liczy ich prawie 370. Pani Ludmiła musiała się spieszyć. Dużą motywacją była dla niej ciąża. Gotową książkę oddała dzień przed porodem.

– Jestem bardzo zadowolona z efektu końcowego, mimo że musiałam pójść na kompromis – przyznaje autorka. *– Żeby trafić do szerszego grona i żeby książka mogła zaistnieć, trzeba mieć dużo szczęścia. Nie można pisać tylko dla siebie. Trzeba też myśleć o tym, co spodoba się czytelnikom.* **(MAT)**

Z PRZYMRUŻENIEM OKA

Literacki debiut drogowca

Wpłynęła do nas kolejna prośba o interwencję w sprawie zapadającego się chodnika. Tym razem Czytelnicy uskarżali się na dziurę przy ul. Rejtana w Nowym Sączu. Grzegorz Mirek, dyrektor Miejskiego Zarządu Dróg odpowiedział na to... wierszem:

A to feler westchnął seler...
Kiedy studnia jest dziurawa i
przyjmuje nadmiar wody
powoduje uszkodzenia
czasem ciężkie do stwierdzenia.
Czasem kostka się obniży
czasem kołnierz się zepsuje
może ktoś to zreperuje?
Sprawne oko czytelniczki
w mig wyłapie uszkodzenia.
Nie chce jednak o tym mówić
i drogowcom tego zgłosić
woli bowiem dziennikarza
o ratunek jakiś prosić.
Bo dziennikarz za wierszówkę
chcąc otrzymać apanaże,
może jakoś się wykaże?
Czy nie lepiej prostą drogą
zmierzać
do naprawy uszkodzenia
i skrócenia czasu
likwidacji zagrożenia?
Choć drogowcy wciąż czuwają
czasem błędy się zdarzają.
Dziurka mała umknie oku
choć jest całkiem na widoku.
Zdaniem moim sprawa prosta
czytelniczka do nas dzwoni
a gdy bladym świtem wstanie
dziurki żadnej nie zastanie. ☺

Pełny tekst interwencji na dts24.pl

dts dobry tygodnik sądecki
Wydawca: Wydawnictwo DOBRE Sp. z o.o. 33–300 Nowy Sącz, ul. Żywiecka 25. ISSN 2082–209X.
Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki”, tel. 18544 64 41, tel./fax. 18544 64 40.
Prezes Zarządu: Wojciech Molendowicz w.molendowicz@dts24.pl.
Redaktor naczelna: Katarzyna Gajdosz, kgajdosz@wp.pl, k.gajdosz@dts24.pl, tel. 785 340 411.
Redaktor senior: Jerzy Wideł.
Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń: Irena Legutko i.legutko@dts24.pl, tel. 785 340 410.
Biuro Reklam i Ogłoszeń: Beata Ziemba b.dts@poczta.fm, tel. 600 681 009.
Koordynator Biura Wydawnictwa: Bożena Baran redakcja@dts24.pl.
Dyrektor ds. kolportażu: Mateusz Węglowski. tel. 721 066 993 .
Skład: dOtgraf. **Druk:** Polskapresse Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.

REKLAMA

Stawiarski: Unia Europejska przyznała mi rację

SAMORZĄD. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to od 1 stycznia 2016 roku Chełmiec może zostać miastem. Tym samym zakończą się dyskusje nad przyłączeniem gminy do Nowego Sącza. Czy samorządom wyjdzie to na dobre?

Wójt Bernard Stawiarski nie ukrywa entuzjazmu. – *W nowym programowaniu unijnym będziemy mogli aplikować o środki zarówno z obszarów wiejskich, jak i miejskich, czyli jakby podwójnie. Wzrośnie prestiż miejscowości, wzrosną ceny nieruchomości. Czy wzrosną podatki? To radni o tym decydują, a trzeba pamiętać, że Chełmiec jest w powiecie drugą gminą od końca, jeśli chodzi o ich wysokość. Od nas mniejsze podatki ma jedynie Łososina. Jako miasto, którego liczba mieszkańców nie przekracza pięciu tysięcy, nadal będziemy otrzymywać subwencje oświatowe na tym samym poziomie. Nauczyciele niczego nie stracą. Co bardzo ważne, mieszkańcy nie muszą wymieniać dokumentów do momentu utraty przez nie ważności.*

Małe jest piękne

Zmiany odczują też sąsiedzi, czyli m.in. Nowy Sącz.

– *Już nie będzie tak łatwo wchłonąć Chełmca do miasta* – komentuje Stawiarski, nawiązując do głośnej swego czasu dyskusji na temat korzyści z utworzenia ewentualnej aglomeracji. – *Wiem, że to ostatnio modne i popularne, ale miastu Nowy Sącz zawsze zależało jedynie na Kotlinie Dunajca. Co by w takiej sytuacji stało się z pozostałymi miejscowościami, na przykład Trzetrzewiną i Chomranicami? Już podczas dyskusji sprzed lat mówiłem, że małe jest piękne i teraz Unia Europejska przyznała mi rację, bo w nowym programowaniu podzielono małe miejscowości na te do 5 tysięcy i na te od 5 do 10 tysięcy. Ktoś zaczął dostrzegać znaczenie małych miasteczek.*

Nie ma się czego bać

Nie wszyscy jednak podzielają entuzjazm wójta. Przewodniczący Rady Gminy Jan Bieniek ucina nasze pytania krótko: – *Przykro mi, ale ja się na ten temat wypowiadał nie będę.*

Marek Poręba z Klubu Radnych „Współpraca 1" był równie enigmatyczny i zasłaniał się brakiem czasu. – *Ja przemilczę ten temat...*

Rozmowniejszy okazał się Wiesław Szołdrowski z Klubu Radnych „Zgoda": – *Na pewno Chełmiec będzie miał większy zysk jako miasto. Szczególnie mam tu na myśli środki unijne. Myślę, że nie ma czego się bać. Chełmiec już jest gotowy do przekształcenia. A co na ten temat myślą mieszkańcy? To się okaże podczas wymaganych konsultacji społecznych czy na zebraniach wiejskich.*

Wójt przyznaje się do błędu...

A jak na zmianę statusu Chełmca zapatruje się gorący orędownik połączenia go z Nowym Sączem, czyli prezydent Wyższej Szkoły Biznesu – NLU Krzysztof Pawłowski?:

– *Szkoda, bardzo szkoda. To będzie strata dla obu stron. Kiedyś wójt Stawiarski twierdził, że Chełmiec zyskuje na tym, że jest wsią, a teraz wójt się przyznaje do błędu i chce z Chełmca zrobić osobne miasto.*

Pawłowski przytacza również świeże badania swojego dyplomanty, według których wspólnota interesów obu miejscowości jest nie do podważenia. Świadczy o tym choćby kierunek ruchu i jego dwa razy większe natężenie – w określonych godzinach – z Chełmca do Nowego Sącza. To najdobitniej pokazuje, że samorząd sąsiadów nie powinien odcinać się od Nowego Sącza.

– *Obawiam się, że okaże się, iż mam rację, jak już będzie za późno* – puentuje chełmieckie aspiracje Pawłowski.

Okiem ekonomisty

– *Problem raczej nie w tym, czy Chełmiec będzie miastem, tylko czy z dwóch jednostek administracyjnych warto zrobić jedną większą* – komentuje z kolei dr Dariusz Woźniak, adiunkt z zakładu Ekonomii i jednocześnie kierownik Instytutu Regionalistyki oraz dziekan Wydziału Nauk Społecznych i Informatyki WSB-NLU. – *Sądecczyzna jest takim regionem, który w ostatnich dekadach rozwija się nieco lepiej niż cała Polska. Oczywiście, chcielibyśmy, aby tempo rozwoju było wyższe niż te kilka procent, ale, biorąc pod uwagę stagnację w całym Starym Świecie nie jest tak źle. Konsekwencje tego rozwoju widzimy także w przestrzeni. Nowy Sącz, rdzeń Sądecczyzny, rozrasta się. Rozwój ten nie przejmuje się granicami administracyjnymi. Te jednak obiektywnie istnieją. Procesy rozwojowe dotykają relacji Nowego Sącza i sąsiednich miejscowości, które w większości oczywiście należą do gminy Chełmiec. Ewentualne zmiany, jak to zwykle bywa, pociągają za sobą tak korzyści, jak i koszty dla wszystkich zainteresowanych, tak rezydentów, jak i reprezentujących ich władz. Trudno na gorąco ocenić, które przeważają, patrząc z perspektywy całej społeczności. Z jednej strony na przykład z pewnością łatwiejsze planowanie projektów strukturalnych, większe znaczenie Nowego Sącza na mapie Polski, co może być istotne z perspektywy pozyskiwania środków centralnych i europejskich. Z drugiej, wielka niewiadoma związana z jakością usług świadczonych mieszkańcom, cenami tych usług, podatkami i opłatami lokalnymi. Z pewnością warto pokusić się o zestawienie kosztów i korzyści takiej zmiany oraz rzeczową debatę w tej kwestii. Można wykorzystać do tego forum Sądeckiej Agory .*

Według specjalisty, gminie Chełmiec prawdopodobnie chodzi o uzyskanie statusu gminy miejsko-wiejskiej. Takie gminy mają trochę lepiej z pozyskiwaniem środków unijnych. – *Trochę smutno, że środki UE, a z ich wielkością bym nie przesadzał, kształtują status administracyjny gmin...* – dodaje na zakończenie Woźniak. **(TISS)**

Oleksy Honorowym Obywatelem?

SPRAWY I LUDZIE. W ślad za wnioskiem Stowarzyszenia Nowosądecka Wspólnota o nadanie tytułu Honorowego Obywatela Nowego Sącza dr. Józefowi Oleksemu, posypały się listy popierające tę inicjatywę.

Czy dr Józef Oleksy zasłużył na tytuł Honorowego Obywatel Miasta Nowego Sącza? Wyraź swoją opinię na dts24.pl. Tam również można przeczytać wniosek i listy poparcia tej inicjatywy.

Swoją aprobatę wyrazili m.in.: Sądecki Uniwersytet III Wieku z prezes Wiesławą Borczyk, Fundacja Sądecka z przewodniczącym Rady Programowej Zygmuntem Berdychowskim czy Kazimierz Pazgan, prezes Grupy Konspol Holding, który niedawno sam odbierał tytuł Honorowego Obywatela Nowego Sącza.

– *Jeżeli tylko powstanie projekt uchwały, podpiszę się pod nim obiema rękami* – mówi radny Grzegorz Dobosz.

Artur Czernecki ma wątpliwości, czy składający wniosek nie pomylili Tarczy Herbowej Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza z tytułem Honorowego Obywatela. – *We wniosku wylicza się zasługi pana Oleksego, więc może o Tarczę chodzi?* – mówi z przekąsem sądecki radny. – *Jeśli powstanie projekt uchwały, to będę musiał dogłębnie zapoznać się z uzasadnieniem. Na razie listy popierające – w mojej ocenie – za wiele nie wnoszą* – dodaje.

– *Żaden z klubów Rady Miasta – z tego, co się orientuję – nie zdecydował się jeszcze na uruchomienie tej inicjatywy* – mówi z kolei Piotr Lachowicz (Klub Radnych PO). – *Znam osobiście doktora Oleksego i uważam jego kandydaturę za godną uwagi, niemniej ze względu na historyczne uwarunkowania nie chciałbym, aby wokół tego wynikła podobna sytuacja do tej, jaką mieliśmy przy okazji ostatniego kandydata do tytułu. Moim zdaniem zasługi, jakie ktoś ma dla Nowego Sącza, nie powinny być rozpatrywane w kategoriach: czy jest to człowiek lewicy czy prawicy* – mówi radny. Dodaje, że na posiedzeniu Klubu, jeśli powstanie projekt uchwały, poprze go. – *Ale na sesji zagłosuję zgodnie z ustaleniami Klubu* – zaznacza. **(G)**

Bądź na bieżąco, czytaj czytaj dts24.pl

KONDOLENCJE

Z wielkim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego kolegi

ŚŁP

Jerzego Kowalskiego

Rodzinie zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia

Zespół redakcji „Dobrego Tygodnika Sądeckiego"

Jurku, byłeś dobrym duchem DTS. Serdecznym kolegą, fachowcem w swojej dziedzinie.

REKLAMA

Symboliczny milion dla następcy Optimusa

NA WOKANDZIE/BIZNES. ***– Jeżeli firma nazwana zostaje przestępczą, to nikt z nią już nie chce robić interesów. To jest praktycznie skazanie jej na śmierć. Ten milion w stosunku do strat, jakie poniosła firma i jakie sam poniosłem – przede wszystkim strat moralnych i na zdrowiu – jest niczym*** **– mówi w rozmowie z DTS ROMAN KLUSKA, jeden z najbogatszych Polaków, biznesmen, twórca Optimusa, a dziś właściciel Prawdziwego Jedzenia.**

Krakowski sąd przyznał 1 mln 90 tys. zł odszkodowania CD Projekt, następcy prawnemu Optimusa, uznając, że firma doznała szkód w wyniku wydania przez urzędników sprzecznych z prawem decyzji podatkowych.

– W 2006 roku udało się Panu wywalczyć dla siebie jedynie 5 tysięcy złotych, choć ubiegał się Pan o 1,5 miliona odszkodowania. Teraz CD Project, walczącej o ponad 35 milionów złotych, przyznano 1,9. Z czego dla Pana nie przewidziano nic. Jak Pan zareagował na ten wyrok?

– To nie jest tak. Ja dostałem coś najważniejszego dla mnie, a mianowicie satysfakcję. Sąd karny w Krakowie wprawdzie zasądził mi symboliczną kwotę zadośćuczynienia – pięć tysięcy złotych – ale sam fakt, że z urzędu wszczął sprawę przeciwko Prokuraturze Apelacyjnej w Krakowie i skazał ją za niewątpliwie niesłuszne działania w postaci mojego zatrzymania – jest dla mnie satysfakcją. Cała sprawa była sfingowana, wymyślona, zgodnie z opinią najważniejszych wtedy prawników od prawa gospodarczego. Profesor Ryszard Mastalski, członek Rady Legislacyjnej przy premierze Leszku Millerze, odpowiedzialny za podatki, napisał jednoznacznie, że Optimus w najmniejszym stopniu nie naruszył prawa. Nie ma mowy o żadnym obejściu prawa, nawet niewłaściwej interpretacji. A wszystkie naruszenia były po stronie Urzędu Skarbowego.

– A wyrok, który zapadł w piątek (1 sierpnia), jest Pana zdaniem sprawiedliwy?

– Jeżeli firma zostaje nazwana przestępczą, to nikt z nią już nie chce robić interesów. To jest praktycznie skazanie jej na śmierć. Ten milion w stosunku do strat, jakie poniósł Optimus i jakie sam poniosłem – przede wszystkim strat moralnych i na zdrowiu – jest niczym. Moje pięć tysięcy i milion dla właściciela firmy, są kwotami symbolicznymi. Szkoda, że tak mało. Nie pokazuje to bowiem skali zła, jakie państwo, na wzór komunistycznego, dalej czyni Polakom. A przecież mamy tutaj wyrok Sądu Administracyjnego, tak zwany wyrok pewny, jak i moją sprawę karną. Obie są rozstrzygnięte jednoznacznie.

– Pan już nie będzie walczył o więcej?

– Nie, bo szkoda mojego zdrowia. Już wystarczająco straciłem przez polskie władze.

– Kapitulacja?

– To jest po prostu rozsądna decyzja.

Rozmawiała KRYSTYNA PASEK

WSB z nowym rektorem i bez Węgrzyńskiego

EDUKACJA. Tadeusz Węgrzyński nie jest już pracownikiem Wyższej Szkoły Biznesu –NLU, a dr Wiktor Patena przestał pełnić funkcję rektora.

Patena złożył rezygnację 9 lipca. Jak nas informuje, głównym powodem takiej decyzji była chęć zajęcia się pracą naukową. Nadal pozostaje pracownikiem uczelni, jest kierownikiem Zakładu Finansów i Rachunkowości WSB–NLU.

– *Praca rektora jest bardzo absorbująca i trudno mi ją nadal łączyć z pracą naukową, zwłaszcza, że jestem kierownikiem grantu Narodowego Centrum Nauki. Badamy efektywność prywatyzowanych przedsiębiorstw* – mówi były już rektor.

W WSB–NLU otrzymał propozycję objęcia stanowiska prorektora ds. kontaktów międzynarodowych. – *Myślę, że tę pracę jestem w stanie połączyć, ale jeszcze rozważam propozycję* – dodaje dr Patena.

Jego obowiązki pełni obecnie prof. dr hab. Leszek Sosnowski, pracownik Uniwersytetu Jagiellońskiego Wydziału Filozoficznego i prodziekan do spraw studenckich UJ.

W kadrze nie ma już natomiast wieloletniego pracownika sądeckiej uczelni Tadeusza Węgrzyńskiego.

– *Pan Węgrzyński jest na wypowiedzeniu. Jako wiceprezes Parku Technologicznego Brainville chce teraz na tej pracy skupić się najbardziej* – mówi nam Dariusz Izworski, pracownik marketingu WSB–NLU, a jako absolwent tej uczelni dodaje: – ***Razem z panem Tadeuszem odchodzi kawał historii WSB–NLU. On był praktycznie od początku jej istnienia. Lata pracował jako prorektor ds. studenckich. Studentom na pewno będzie go brakowało. Dusza człowiek. Był dla nas jak ojciec, który zawsze służył pomocą, dobrym słowem, ale jak trzeba było to i skarcił.***

(G)

Więcej na dts24.pl

Odszedł wynalazca Parestandu

WSPOMNIENIE. – Doprowadziłem łódź do brzegu, teraz inni muszą wyprowadzić ją na wody, by wyławiać potrzebujących pomocy – mówił DTS Jan Żuchowicz z Nowego Sącza. Dziś Jego słowa nabierają większego znaczenia. Odszedł wynalazca Parestandu, urządzenia do reedukacji chodu.

Nie byłoby tego wynalazku, gdyby nie choroba Jana Żuchowicza. Żył bardzo aktywnie, prowadził własne przedsiębiorstwo – zajmował się produkcją kominków. Niestety, jak niejeden biznesmen w Polsce, borykając się z trudnościami stawianymi przez biurokratyczne państwo, okupił to zdrowiem. 2 października 2011r. doznał udaru mózgu. Miał sparaliżowaną lewą stronę ciała. Po opuszczeniu szpitala, trafił do Centrum Rehabilitacji Tukan w Łabowej. To tam, ucząc się na nowo chodzić, wpadł na pomysł skonstruowania urządzenia, które pomogłoby osobom w podobnej jak on sytuacji stanąć szybciej na nogi. Nie był to zresztą jedyny wynalazek inżyniera. Na swoich pomysłach oparł swój kominkowy biznes. Po raz pierwszy miał jednak stworzyć coś, co służy chorym. Sprawną prawą ręką narysował projekt Parestandu i przekazał do realizacji drugiemu inżynierowi...

Gotowe urządzenie powoli zyskiwało uznanie specjalistów i pacjentów.

– *Ostatnio po testach w Niemczech odzywają się do mnie ludzie z Włoch, Austrii* – cieszył się Żuchowicz, dzwoniąc jeszcze nie tak dawno do naszej redakcji...

Zmarł nagle, w piątek, 1 sierpnia. W poniedziałek odbył się Jego pogrzeb. Miał 67 lat.

KONDOLENCJE

Piotrowi TENGOWSKIEMU

Wiceprezesowi Związku Sądeczan
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

MATKI

składają
Prezes, Zarząd i Członkowie
Związku Sądeczan

REKLAMA

Lokatorzy gorszej kategorii?

INTERWENCJA DTS. Płacisz – wymagasz. Według części mieszkańców wspólnoty Romanowskiego 2 zarządca tej nieruchomości, czyli firma „Posesja", całkowicie zapomniała o swoich obowiązkach. Najlepszym dowodem jest zaciągnięcie dwukrotnie kredytu na remont, na który teraz zabrakło... pieniędzy. Jednak po bliższym zbadaniu sprawy, okazało się, że to sam Zarząd wspólnoty podzielił mieszkańców.

Część klatki została wyremontowana w wysokim standardzie. Położono terakotę, zmieniono oświetlenie. Klatka wygląda jak z wzorcowego katalogu, ocieplono nawet piwnice i odrestaurowano drzwi wejściowe do mieszkań. Jednak dla mieszkańców części „A" pieniędzy już zabrakło. Zamiast terakoty ma być linoleum, a oświetlenie ledwo udało się wyegzekwować. Dlaczego? Bo, jak wyjaśnił administrator, zabrakło pieniędzy. Mieszkańcy tym samym zostali podzieleni na tych traktowanych lepiej i tych, co powinni cieszyć się, że ich część chociaż pomalowano. – *Pytaliśmy, jak mogło do tego dojść* – opowiadają mieszkańcy. – *Przecież specjalnie dobieraliśmy po raz drugi kredyt, żeby wszystko było raz a porządnie zrobione. Cała klatka, cała, miała być wyremontowana. Teraz nam się wmawia, że zgodziliśmy się na linoleum podczas zebrania. Jak zaprotestowaliśmy, to pani Pomarańska z Posesji kazała nam przynieść podpisy wszystkich mieszkańców, nawet tych, którzy już mają terakotę, że nie zgadzamy się na linoleum w naszej części. Mało tego, prezes nagle stwierdził, że nam terakoty nie mogą położyć, bo do tego jest potrzebna wylewka, a jak da wylewkę, to zawalą się stropy. Ciekawe prawda? Tylko w naszej części trzeba wylewki i tylko u nas są nagle złe stropy.*

Ale to nie jedyny absurd. Żaden z mieszkańców nigdy nie widział na oczy choćby roboczego kosztorysu wspomnianego remontu. Nie było też projektu uchwały ani informacji, jak będzie wyglądała spłata tych zobowiązań. A mowa o niebagatelnej kwocie – 40 tys. zł. – *I podejrzewam, że spłacać kredyt tak samo będą musieli ci, którzy mają już terakotę, i my, czyli ci, którym chcą wcisnąć linoleum.*

Problem jest tym bardziej palący, bo po dłuższej rozmowie z mieszkańcami okazało się, że nie mają nawet orientacji, ile z ich opłat rzeczywiście trafia na fundusz remontowy, a ile stanowi wynagrodzenie dla zarządcy. Gdy jedna z osób zażądała wglądu do papierów rozliczeniowych, w tym remontowych, usłyszała, że je dostanie, jeśli zgodzi się na to... reszta wspólnoty. Do czego oczywiście, według przedstawicieli „Posesji" potrzebne jest zwołanie zebrania albo ponowne chodzenie za podpisami lokatorów.

***

Stosowne pytania z prośbą o komentarz wysłaliśmy również e-mailem do „Posesji". Otrzymaliśmy taką oto odpowiedź: „Na dzień 4 sierpnia br. Wspólnota Mieszkaniowa przy ul. Romanowskiego 2 w Nowym Sączu zwołała swoje zebranie, którego tematem jest omówienie spraw związanych z zakresem prowadzonego remontu klatek schodowych. Na zebraniu tym zostanie również odczytany Pani e – mail. Udzielenie odpowiedzi na Pani pytania jest uzależnione od decyzji Wspólnoty podjętych na tym zebraniu. Z poważaniem: Henryk Potocki, Wiceprezes Posesja Sp. z o.o. wykonującej czynności zarządzania."

Już w trakcie zebrania atmosfera była bardzo gorąca. Zamiast merytorycznej dyskusji – tyrady ze strony przedstawicieli „Posesji" i zarządu wspólnoty, którego skład dziwnym trafem mieszka w części wyremontowanej kompleksowo. Padło nawet hasło, że trzeba domagać się od gazety danych... „donosicieli"... I straszono naszych informatorów pozwem o pomówienie. Nazajutrz Potocki skontaktował się z nami i ustaliliśmy, że odpowiedzi na nasze pytania otrzymamy drogą elektroniczną. Jednak do czasu zamknięcia wydania gazety, tak się nie stało.

(TISS)

Chcesz wiedzieć więcej, wejdź na dts24.pl

Wyścig po życie 10–latki

LUDZKIE DRAMATY. Osteosarcoma, rak kości – to wróg, z którym od czerwca toczy dramatyczną walkę 10–letnia Emilka Pawłowska z Rożnowa. By wygrać, dziewczynka potrzebuje leku, którego nie refunduje NFZ. Jej najbliżsi muszą sami uzbierać 600 tysięcy złotych na terapię Mepactem.

FOT. ARCHIWUM RODZINNE EMILKI

Najbardziej brakuje mi domu w Rożnowie z rodzicami, bratem Mikołajem, dziadkami i ciocią Jasią

Zaczęło się banalnie, od spuchniętego kolana. Niby u aktywnego nastolatka – a Emilia uwielbia żeglarstwo i szkoli się w tej dziedzinie – spuchnięte kolano to żadna nowość. Jednak tu diagnoza lekarzy była natychmiastowa i bezwzględna: mięsak kościopochodny. Dziewczynka przechodzi drastyczną chemioterapię podawaną w cyklach pięciodniowych pod okiem specjalistów z Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie. Leczenie ma ją przygotować do operacji, by obniżyć ryzyko przerzutów. Potem, już we wrześniu dziewczynkę czeka zabieg i kolejna, tym razem pooperacyjna chemia, którą trzeba wspomagać właśnie Mepactem. Lek ten jest już standardowo stosowany w wielu krajach europejskich i nie tylko. Jednak NFZ w Polsce go nie refunduje. Czy dlatego, że na ten rodzaj raka cierpi w Polsce jedynie około 100 osób, a samo leczenie jest bardzo skomplikowane? To pytanie do urzędników z Ministerstwa Zdrowia. Rodzina Emilki postanowiła wziąć sprawy w swoje ręce i zawalczyć o środki na lekarstwo.

– *Emilia jest bardzo dzielna, zawsze była dojrzała jak na swój wiek, w obecnej sytuacji to procentuje. Jest indywidualistką, więc w szpitalu znajduje sobie różne zajęcia: maluje, robi biżuterię, wykleja, plecie z muliny. Niestety są też dni, w których czuje się gorzej i wówczas cierpi jak każdy, kto znalazłby się w takiej sytuacji. Poza tym bardzo tęskni za domem, przyzwyczajona jest do spędzania czasu na świeżym powietrzu, a teraz niestety bardzo rzadko może wyjść na zewnątrz* – mówią DTS Wanda i Marek Pawłowscy, rodzice dziewczynki, którzy przy każdej możliwości czuwają przy jej łóżku. A ona sama nie przestaje marzyć. – *Marzę o piesku yorku – dziewczynce, która będzie mieć na imię Imbirka. Drugie marzenie to, żeby wyjechać z Warszawy i nie musieć tu już nigdy wrócić. Najbardziej brakuje mi domu w Rożnowie z rodzicami, bratem Mikołajem, dziadkami i ciocią Jasią – opowiada Emilka. Są też marzenia na bardziej odległą przyszłość. Dziewczynka chce zostać kosmetyczką, rozwijać drugą po żeglarstwie pasję, czyli fotografować. Powiększać swoją kolekcję aniołów i sów. Po prostu żyć pełnią życia.*

Już po pierwszych sygnałach o tym, że potrzebna jest pomoc, w stronę 10–latki i jej rodziny zaczęły napływać dowody wsparcia i życzliwości. Mieszkańcy Rożnowa usiłują zainteresować dramatem swojej małej krajanki najróżniejsze instytucje, stowarzyszenia wspierające ludzi w równie trudnych sytuacjach. Do akcji informacyjnej włączają się bliżsi i dalsi znajomi. By akcja była skuteczna, uruchomiona została specjalna strona internetowa www.dlaemi.pl Tu każdy zainteresowany pomocą może znaleźć wyczerpujące informacje na temat choroby Emilki, procesu leczenia, o niej samej.

Wszyscy nasi Czytelnicy, którzy chcą i mogą wesprzeć Emilkę w jej najtrudniejszym życiowym wyścigu o życie, mogą wpłacić dowolną kwotę na konto.

Bank Zachodni WBK S.A
06 1500 1559 1015
5015 0747 0000
Emilia Pawłowska
33–316 Rożnów 426
Tytuł przelewu: Darowizna na leczenie Emilii

Ważna jest każda złotówka, bo dziecko musi zacząć przyjmować Mepact od razu po operacji, czyli już we wrześniu.

(TISS)

REKLAMA

Profi Credit
Atrakcyjna praca dla studentów
w okresie wakacyjnym lub studiów. Umowa zlecenie, wysokie prowizje sprzedażowe, nienormowany czas pracy, opieka kierownika regionu.
Kontakt 696 782 323
Koszt połączenia zgodny ze stawką operatora.

REKLAMA

Ogłoszenie o sprzedaży pojazdów

Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego w Nowym Sączu – Nowy Sącz ul. 29 Listopada 10 zamierza sprzedać następujące pojazdy:

1. Sam. osob. Mitsubishi Colt 1,3 – KN 72017 – rok prod. 2011 cena wyw. **18.000 zł**
2. Sam. osob. Mitsubishi Colt 1,3 – KN 72007 – rok prod. 2011 cena wyw. **18.000 zł**
3. Sam. osob. Mitsubishi Colt 1,3 – KN 72008 – rok prod. 2011 cena wyw. **18.000 zł**
4. Sam. osob. Mitsubishi Colt 1,3 – KN 72020 – rok.prod. 2011 cena wyw. **17.910 zł**
6. Motocykl YAMAHA YBR 250 – KN 1300 – rok prod. 2009 cena wyw. **3.960 zł**
7. Motocykl YAMAHA YBR 250 – KN 0960 – rok prod. 2008 cena wyw. **5.490 zł**

Szczegóły oferty na stronie Internetowej **www.mord.pl** lub na tablicy ogłoszeń na parterze budynku MORD

Pojazdy można oglądać na terenie parkingu przy placu manewrowym MORD przy ul. 29 Listopada 10 w dniach od 4 do 22 sierpnia 2014 r. w godz. 9.00 – 11.00.

ŁÓŻKA DREWNIANE
na wymiar
- Drewniane schody, podłogi
- Balustrady, podbitki
- Tarcica sucha, mokra

WIKPOL ul.Wyczółkowskiego 4A (boczna Bolesława Prusa)
tel. 18 443 92 47, 502 236 130

Firma działająca na terenie całego kraju
zatrudni brygady/ekipy budowlane.
Tel. 044 726 38 40
CV prosimy wysyłać na adres:
rekrutacja@mont-el.pl

Rozwój miasta zależy od ludzi

W Nowym Sączu zainicjował swoją działalność Ośrodek Studiów o Mieście. Jego członkowie, ludzie młodzi i – jak piszą o sobie – „nieograniczeni konwenansami i utartymi schematami", chcą rozwoju swojej małej ojczyzny. Chcieć znaczy móc? O planach, pomysłach i niszczeniu murów, ROZMAWIAMY z koordynatorem sądeckiego OSOM BARTŁOMIEJEM ORŁEM oraz jego zastępcą PRZEMYSŁAWEM SZOTEM.

FOT. ARCH.

◀ **Bartłomiej Orzeł, student zarządzania UJ w Krakowie, dał się poznać m.in. jako redaktor naczelny „Magazynu Młodzieży Sądeckiej", wydawanego w ramach programu Rozwiń Skrzydła po Sądecku. Obecnie nadal zajmuje się publicystyką m.in. na jagiellonski24.pl, wgospodarce.pl i w „Uważam Rze".**

▶ **Przemysław Szot, uczeń drugiej klasy I LO w Nowym Sączu, współpracował m.in. z nieistniejącym już chełmieckim radiem internetowym Radiostan.**

– Jak określilibyście Nowy Sącz jako miasto?

Przemysław Szot: – Miasto z potencjałem. Jeśli spojrzeć na jego historię, Nowy Sącz był postrzegany jako centrum, skąd turyści rozjeżdżali się na całą Sądecczyznę. Teraz idea miasta, jako takiego głównego ośrodka podupadła, nie emanuje życiem jak kiedyś. Jest puste. Ale wciąż ma potencjał.

Bartłomiej Orzeł: – Ten potencjał tkwi przede wszystkim w ludziach. To od nich zależy dalszy jego rozwój.

– Jako młodzi, chcecie wziąć sprawy w swoje ręce. Podobno macie pomysł na ożywienie starówki? I pierwsze, co chcecie zrobić – o czym informowaliście na konferencji prasowej otwierającej działanie OSOM – to zawalczyć o nocne autobusy. Dla kogo?

BO: – Starówka, jako miejsce handlu, pewnie nie powróci. Takie są tendencje światowe. Ale najwięcej pracy i pole do działania, jeśli chodzi o jej ożywienie, mają instytucje publiczne, takie jak Muzeum Okręgowe czy Pałac Młodzieży. Kiedy wracałem ze znajomymi z Krakowa, zobaczyłem baner, zapraszający na dzień rycerski do... Galerii Trzy Korony. Złapałem się za głowę. Czemu galeria a nie muzeum robi takie akcje?! Można też mówić, że młodzi otworzą kluby w centrum, ale one muszą się z czegoś utrzymać, a jak mają się utrzymać, jeśli nie ma ludzi. A nie ma, bo mieszkańcy nie mają pieniędzy, a nie mają pieniędzy, bo nie mają pracy...

PSz: – A jeśli już chcą wyjść na tak zwane miasto, nie mają środka transportu, który by ich z powrotem zawiózł do domu. Młodzi chcą się bawić i mogliby, gdyby im to umożliwiono. Stąd pomysł, by uruchomić nocny autobus.

– Ale taki już istniał i przegrał z rachunkiem ekonomicznym...

BO: – Oczywiście, że nie chcemy robić niczego na łapu-capu. Nie jest naszym celem prowadzić działań, których mieszkańcy nie chcą. Zaczniemy od konsultacji. Zdajemy sobie sprawę, że z nocnych autobusów korzystają głównie ludzie młodzi, przynajmniej tak jest na przykład w Krakowie. Autobusy, które jeździły, moim zdaniem nie spełniały ich potrzeb. Były źle rozplanowane. Ponadto powinno się spojrzeć szerzej. Przecież nie tylko ludzie z miasta chcą się bawić. Wokół jest wiele mniejszych miejscowości – jak na przykład Piątkowa, skąd pochodzę – których mieszkańcy jeszcze niedawno korzystali, i to naprawdę korzystali, z późniejszego niż obecnie autobusu. A ekonomia? No cóż, jest na pewno ważna, ale celem MPK i wszystkich komunalnych spółek powinna być przede wszystkim służba mieszkańcom.

– Program, który zaprezentowaliście na konferencji prasowej, nie porusza specjalnie żadnych nowych kwestii. Jest w nim mowa m.in. o: konsultacjach społecznych, stworzeniu lokalnego medium, dostępności komunikacyjnej Nowego Sącz, edukacji. O tym dyskutuje się od lat. Są osoby, stowarzyszenia, które próbują działać na tym polu. Wciąż jednak, mam wrażenie, społecznicy odbijają się od muru. W jaki sposób Wy chcecie go przebić?

BO: – Dwa lata działalności w organizacji pozarządowej, jaką jest Klub Jagielloński, nauczyły mnie, że istnieją problemy, o których wszyscy wiedzą, na których temat wszyscy rozprawiają, ale nikt nie wie, jak je rozwiązać. My chcemy szukać rozwiązań razem z mieszkańcami, ale również władzami miasta, organizacjami pozarządowymi, mediami. Wspólnymi siłami przebić ten mur.

PSz: – Chciałbym na przykład zrealizować szkolenie motywacyjne, oczywiście bezpłatne, dla każdego: i młodych i starszych. Erudycją, swoim doświadczeniem chcę przekonać ludzi, żeby sami zaczęli działać. Szkolenia byłyby dodatkiem do Przychodni Obywatelskiej, którą uruchamiamy. Gdzie ludzie mogliby przyjść z problemami, z jakimi borykają się w mieście, ale i własnymi pomysłami, jak je rozwiązać.

– Jesteś bardzo młody. Z całym szacunkiem, ale jak chcesz mnie przekonać?

PSz: Czy to, że jestem młody, mnie dyskredytuje?

– Mówisz o swoich doświadczeniach, mając niespełna 18 lat. Dość to odważne. Nie obawiasz się, że z nimi trafisz jedynie do swoich rówieśników?

BO: – Nie zgodzę się z tym. Stowarzyszenie Wiosna z Krakowa realizuje projekt o nazwie Paczka Seniora. Polega on tym, że młodzi ludzie przychodzą do starszych i szukają pozytywów w ich otoczeniu, wspólnie próbując rozwiązywać ich problemy. Jeżeli oni mogą to robić z powodzeniem, to dlaczego nie my.

– Podobne inicjatywy podejmuje w Nowym Sączu choćby Stowarzyszenie Sursum Corda, a działalność Uniwersytety III Wieku przyczyniła się do powstania Rady Seniorów. Wasz program zakłada stworzenie Młodzieżowej Rady Miasta i Seniorskiej Rady Miasta. Nie jest to otwieraniem już otwartych drzwi?

BO: – Nasze założenia są nieco inne. Przede wszystkim wiążą się z wprowadzeniem budżetu obywatelskiego. Taki funkcjonuje już z powodzeniem i w Warszawie, i w małym mieście jak Gorlice. Chcielibyśmy, żeby to mieszkańcy decydowali choć w części, na co powinny być wydawane ich pieniądze. Szczególnie ludzie młodzi i starsi. Czy ktoś z nas pomyślałby o potrzebie stworzenia skateparku, gdyby nie blokady ulic w Rynku, organizowane przez młodzież? Nie chcemy, by odbywało się to taką drogą. Stąd idea stworzenia młodzieżowej i seniorskiej rady miasta z kompetencjami w zakresie budżetu obywatelskiego. Rada Seniorów działająca przy prezydencie jest organem doradczym. Jej przedstawiciele wsłuchują się w potrzeby swojej grupy wiekowej i przedstawiają władzy, zdając się na jej łaskę lub niełaskę. Nam zależy, by sami mogli decydować, na jakie zadania należy wydać pieniądze.

– Jakieś kroki już udało się Wam podjąć w tym kierunku?

– Przygotowujemy projekt budżetu obywatelskiego. Zanim będziemy zabiegać o jego wprowadzenie, chcemy dopracować go merytorycznie. Gotowy, bez zarzutów przedstawić Radzie Miasta.

– Kto Wam doradza?

– Możemy liczyć na wsparcie członków OSOM-ów działających w innych miastach: Krakowie, Częstochowie, Łodzi. Radą służą nam przedstawiciele Klubu Jagiellońskiego, w ramach którego funkcjonują OSOM-y. To są nazwiska: dr Krzysztof Mazur, dr Konrad Hening, szef OSOM-u Michał Dulak, Petros Tovmasyan czy znany sądeczanom dr Rafał Matyja. Porady nie odmówi nam również dr Krzysztof Pawłowski.

FOT. ARCH.

– Mamy rok wyborczy. Wasz program nie jest wyborczy?

BO: – Jesteśmy organizacją polityczną, bo każda ingerencja w przestrzeń publiczną to polityka, natomiast jesteśmy organizacją apartyjną. Jeżeli będziemy widzieli, że nasze postulaty ktoś chce realizować, to nie widzę potrzeby wchodzenia mocniej w politykę. Na pewno w tych wyborach nie wystartujemy. Uważam, że takie decyzje podejmuje się na prośbę mieszkańców, a ją można uzyskać, realizując konkretne działania. Dlatego najpierw chcemy działać, potem ewentualnie myśleć o wyborach.

– Na konferencję prasową zaprosiliście Ludomira Handzla, który był już kandydatem w wyborach do europarlamentu (startował z list PO), a teraz można przypuszczać będzie chciał wystartować w samorządowych. To człowiek, którego chcecie poprzeć?

BO: – Pan Handzel zaprosił nas na spotkanie, na którym przedstawił swój plan rozwoju Nowego Sącza. W 80 procentach pokrywa się on z naszymi ideami. Uścisnęliśmy sobie dłonie i wstępnie zadeklarowaliśmy, że będziemy współpracować na stopie programowej. Na ten moment nic poza tym. Stąd jego obecność na konferencji.

– A nie początek kampanii wyborczej?

BO: – Tworzymy program rozwoju Nowego Sącza. Nie wnikam, kto będzie go z nami realizował. Czy ta osoba będzie nazywała się Handzel, Nowak, Fecko, Mordarska czy Sas. Mamy swoje ideały. Jesteśmy think tankiem, który skutecznie chce zaszczepić je również politykom.

– Na jak długo wystarczy Wam zapału?

PSz: Zapał jest dopóki jest pasja, dopóki jest cel, dopóki jest idea.

BO: – Pierwszy swój portal o Nowym Sączu (nowysacz.dbv.pl) założyłem w 2008r. To, że teraz działam w OSOM, świadczy, że pasja, jaką jest Nowy Sącz sam w sobie, trwa i mam nadzieję nigdy się nie skończy.

Rozmawiała KATARZYNA GAJDOSZ

WARTO WIEDZIEĆ

W ramach działań OSOM, w szkołach – zaczynając od I LO, którego Bartłomiej Orzeł jest absolwentem, a Przemysław Szot jej uczniem – mają powstać klasy sądeckie. Ich absolwenci mają z założenia tworzyć w przyszłości miejskie elity. „W zawiązku z cechami, które chcemy rozwinąć u uczniów „klas sądeckich" będziemy proponować im dodatkowe zajęcia lekcyjne z historii Nowego Sącza i Sądecczyzny, poznanie kultury i sztuki, pochodzącej z naszego regionu" – czytamy w tekście programowym OSOM-u. Cały można przeczytać na naszej stronie – dts24.pl i osom.org.pl

REKLAMA

REKLAMA

TOMEX
OKNA DRZWI BRAMY

PRIME PRESTIGE

Charakterystyka

- 7 komorowy profil klasy A z wysokogatunkowego, bezołowiowego PVC, zapewnia najlepszą izolacją termiczną i akustyczną oraz bezpieczeństwo użytkowania
- doskonałe parametry termiczne o charakterystyce odpowiadającej wymogom budownictwa pasywnego
- dostępny w 19 standardowych kolorach

PROMOCJA
OKNA 7 KOMOROWE W CENIE 5 KOMOROWYCH TYLKO U NAS

- Pakiet 3-szybowy w współczynniku U=0,5W2mK
- Ciepła ramka SWISSPACER w wersji HS
- Cienki zgrzew
- potrójny system uszczelnienia z uszczelką środkową idealnie chroni przed wilgocią i chłodem
- głębokość zabudowy 93 mm, to najszerszy system z dostępnych na rynku o współczynniku izolacyjności Uw=0,78W/m2K
- barwiona w masie ścianka profilu w okleinach zewnętrznych to estetyka i trwałość na długie lata
- listwa podparapetowa pięciokomorowa

PROMOCJE

PORTA DRZWI

WIŚNIOWSKI

2500x2100 kolor złoty dąb, orzech
z automatem.
2490 zł brutto VAT 8%
z montażem

z tym KUPONEM – 20% RABATU NA PRODUKTY Z FIRMY PORTA KOLEKCJA PASSIVE

Paszyn 478
tel. 18 440 20 14,
e-mail: biuro@tomexokna.pl

Nowy Sącz
ul. Zielona 45, tel: 018 444 11 27,
e-mail: zielona@tomexokna.pl
ul. Jagiellońska 57, tel: 018 444 11 01,
e-mail: jagiellonska@tomexokna.pl

Nowy Targ
ul. Kolejowa 59,
tel. 18 264 88 59,
e-mail: nowytarg@tomexokna.pl

Tarnów
ul. Krakowska 131,
tel. 014 627 26 32,
e-mail: tarnow@tomexokna.pl

Limanowa
ul. Kopernika 14,
tel: 018 330 11 67,
e-mail: limanowa@tomexokna.pl

Jasło
ul. Kościuszki 44,
tel: 013 445 23 29,
e-mail: jaslo@tomexokna.pl

Krosno
ul. Liniarska 10, tel: 013 432 39 45,
e-mail: krosno@tomexokna.pl

Gorlice
ul. Biecka 40, tel/fax: 018 354 69 11,
e-mail: gorlice@tomexokna.pl

Szaflary
ul. Zakopiańska 18, tel: 018 275 40 64,
e-mail: szaflary@tomexokna.pl

www.tomexokna.pl

Wspaniałe życie, zaskakująca śmierć

Gdy Go nie wpuszczali drzwiami, wchodził oknem. Dla Kolosa nie było rzeczy niemożliwych. Potrafił w noc sylwestrową, w śniegu sięgającym po pas, wyruszyć na pomoc zamarzającemu turyście. Był w stanie lecieć do Stanów Zjednoczonych, by odszukać zupełnie nieznanego nikomu mężczyznę, bez którego nie był w stanie sfinalizować swojej inwestycji. Przy nim wszyscy czuli się bezpiecznie. W tragicznych okolicznościach odszedł wielki – nie tylko z uwagi na swój wzrost – wrażliwy, pełen pasji Człowiek. W pogrzebie Macieja Ludrowskiego 1 sierpnia na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu uczestniczyło kilkaset osób. Jego przyjaciele, goprowcy, współpracownicy wspominają Go na naszych łamach:

Maciej Ludrowski miał 39 lat

FOT. JUSTYNA SZCZYPUŁA

– Przed pogrzebem dostałem sms od naszego wspólnego znajomego: „Maciek lubił słoneczniki” – wspomina Marek Kotarba

Żył za czterech

Moja znajomość, a później przyjaźń z Maćkiem rozpoczęła się w czasie, gdy był On uczniem szkoły średniej a dokładnie Technikum Elektryczno–Mechanicznego w Nowym Sączu.

Byłem wówczas instruktorem ds. Młodzieżowych Polskiego Czerwonego Krzyża oraz Społecznym Instruktorem Młodzieżowym (SIM PCK) i opiekowałem się grupą młodzieżową, do której Maciek dołączył na zaproszenie kolegów ze swojej klasy. Oni już wcześniej tworzyli Wojewódzką Grupę SIM PCK przy Zarządzie Wojewódzkim PCK w Nowym Sączu. W bardzo krótkim czasie sam został SIM–em i wiceprzewodniczącym tej Grupy.

Z tamtego okresu pamiętam młodego człowieka pełnego energii , znakomitych pomysłów, ogromnego zaangażowania w każdą rzecz, którą podjął się zrobić. Już wtedy dał się poznać jako doskonały organizator oraz naturalny lider w swoim środowisku. Człowiek niezależnie od sytuacji zawsze chętny do pomocy innej osobie.

Największe zainteresowanie, a później doskonałe umiejętności Maciek wykazywał w ratownictwie przedmedycznym, które było jednym ze statutowych działań WG SIM PCK. Takie były początki Jego późniejszych dokonań. Prowadzone przez Niego Kursy Ratownictwa były pod każdym względem wzorem i przykładem do naśladowania.

Z perspektywy czasu można spokojnie powiedzieć, że gdyby nie Maciek, nasza grupa nie byłaby tak dobrze zorganizowana i prowadzona. To był czas wspaniałych przyjaźni – które przetrwały.

Dusza towarzystwa, nasza Ostoja. Nigdy nie powiedział „nie da się”, „nie dam rady”.

Na kilka lat nasze drogi rozeszły się, by znów skrzyżować , gdy Maciek rozpoczął budowę Stacji Narciarskiej na Wierchomli, która stała się wizytówką Jego umiejętności, wiedzy, samozaparcia w dążeniu do celu. To Jego dzieło – od początku do końca.

Prowadzenie i nadzorowanie budowy wymagało ogromnej odporności psychicznej. Przeciwności w postaci sporych problemów w różnego typu urzędach nie zachwiały niezłomności w dążeniu do szczęśliwego finału. To był cały Maciek – Jeśli nie można było przez drzwi... wchodził przez okno.

Nigdy się nie poddawał i nigdy nie rezygnował z raz obranej drogi ,oraz celu, do którego dążył.

W miejscu, gdzie stoi dziś hotel Wierchomla, znajdował się budynek, którego właściciela nikt nie potrafił ustalić, a bez jego zgody nie można było ruszyć dalej z inwestycją. Maciek z tradycyjnym uporem, gdy już swoimi sposobami dowiedział się, że mężczyzna mieszka gdzieś w Stanach Zjednoczonych, po prostu wsiadł w samolot i go odszukał.

Prawie nikt nie dawał szans powodzenia na terminowe ukończenie budowy hotelu, ale Maciek uparł się i obiekt stanął... w pół roku.

Gdy to teraz wspominam, tym bardziej niewyobrażalna i bardzo bolesna jest dla mnie Jego śmierć. Swoim intensywnym, ekstremalnym wręcz życiem mógłby obdzielić spokojnie cztery osoby. Człowiek wielu pasji. Przy swojej działalności biznesowej, zawsze miał czas dla innych. Najpierw myślał o drugim człowieku, później o sobie... Spotykał się z ludźmi, z problemami, których niejeden nie potrafiłby udźwignąć. Zawsze uśmiechnięty, pogodny. Cieszący się rodziną, pracą, ratownictwem...

LESZEK KUDŁATY

Osobisty noszowy

Maciek – pierwsze skojarzenie, oczywiście Kolos. Bo tak wszyscy mówiliśmy o Nim w klasie w “Elektryku”, tak mam Go zapisanego w telefonie. Przez 5 lat w szkolnych ławach, wspólna aktywność w SIMie przy PCK, później studia w Krakowie – choć na różnych uczelniach, to dwa lata razem w studenckim mieszkaniu. Maciek – człowiek instytucja, człowiek dusza, człowiek pasji. Serdeczny kolega, z którym zawsze można było o wszystkim porozmawiać. Nawet, kiedy widzieliśmy się po przeciwnych stronach ulicy, to zawsze kończyło się na chodniku wspólną pogaduchą. Maciek należy do tej serii ludzi, z którymi, jak się nie widzę nawet dłuższy czas, to po pierwszych 10 sekundach rozmowy ma się poczucie, że wszystko wiadomo, pełny kontakt. Zawsze uśmiech, zawsze dobre słowo, zawsze szczera rozmowa – jeśli też o tych trudniejszych aspektach życia, to w pozytywnym kontekście. Zero marudzenia, wszystko się da.

W szkole, w grupie najaktywniejszy z nas. To przejawiało się m.in. tym, że przez pięć lat wszystkie, liczne wycieczki klasowe, były w góry. Wychowawca kilka razy prosił: – Panowie, czy nie możemy chociaż raz na normalną, autokarową wycieczkę? Maciek z rozbrajającym uśmiechem odpowiadał, że owszem, możemy dojechać w góry autokarem. Pierwsze, samodzielne wakacje z kumplami – także przeżyte w górach. Obecność Maćka była oczywistością.

Rodzice Maćka i jego babcia – to także mocne wspomnienie, nierozerwalne z Maćkiem. On i rodzina – zawsze w życzliwej atmosferze, z ciepłym słowem, zainteresowaniem i chęcią pomocy. A na okrasę nietuzinkowy smak marynowanych ryb, które wraz z Maćkiem przyjeżdżały na stancję do Krakowa.

Pamiętam taką sytuację: klasowy, zimowy wyjazd do Rytra. Śniegowe szaleństwo skończyło się moim skręconym kolanem. Karetka nie przyjedzie. Trzeba było “znieść” mnie z Perły Południa na przystanek do głównej drogi. Kto? Oczywiście Kolos był głównym noszowym. Później gips i perspektywa samotnego sylwestra w domu. Przyszło po mnie do bloku z 15 kolegów z klasy. Rodzice ulegli, bo Maciek obiecał że mnie “odniesie”. I odniósł. Jeszcze raz miałem okazję być “niesionym” przez Maćka w studenckich okolicznościach, ku uciesze wszystkich, bo reprezentujemy raczej skrajne pozycje na skali centylowej ludzkich gabarytów. Wiadomo – Maciek miał fantazję i jak dał słowo, tak było. I tak będzie. Bo taki pozostaje w mojej pamięci. Na zawsze.

MARCIN KAŁUŻNY

REKLAMA

REKRUTACJA NA STUDIA
PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA
w Nowym Sączu
SĄ JESZCZE WOLNE MIEJSCA

STUDIA INŻYNIERSKIE
• INFORMATYKA
• MECHATRONIKA
• ZARZĄDZANIE I INŻYNIERIA PRODUKCJI

STUDIA LICENCJACKIE
• e-ADMINISTRACJA
• EKONOMIA
• FILOLOGIA
• EDUKACJA ARTYSTYCZNA
• MATEMATYKA
• PEDAGOGIKA
• PIELĘGNIARSTWO
• RATOWNICTWO MEDYCZNE
• FIZJOTERAPIA
• WYCHOWANIE FIZYCZNE

STUDIA MAGISTERSKIE
• ZARZĄDZANIE I INŻYNIERIA PRODUKCJI

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA W NOWYM SĄCZU
PWSZ

www.pwsz-ns.edu.pl
tel. 18 547 56 02
18 443 45 45

REJESTRACJA KANDYDATÓW OD 1 SIERPNIA 2014

FOT. ARCH. GOPR

Większość mężczyzn, którzy mieli okazję znaleźć się w Jego towarzystwie, odczuwała coś na kształt zwykłej ludzkiej zawiści. No bo jak nie czuć się onieśmielonym przy facecie, który nie dość, że szkoli gladiatorów jeszcze twardszych niż On sam, to jeszcze wpędza innych w kompleksy aparycją hollywoodzkiego aktora.

Maciek – jedna osoba, a tyle wspomnień...

Zacznę od sądeckiego Elektryka. Razem chodziliśmy do zupełnie wyjątkowej klasy o profilu elektronicznym. Bezdyskusyjnie Maciek należał do pierwszoplanowych osób w naszym gronie. Żadne wydarzenie nie mogło się odbyć bez niego. Zawsze w pełni zaangażowany, otwarty, życzliwy, dowcipny – dusza towarzystwa. Każdy z nas miał swoją ksywkę. Jego to Kolos. I rzeczywiście wielki był nie tylko z wyglądu, ale przede wszystkim ze względu na to wszystko, co wnosił w życie całej klasy i ze względu na charakter, osobowość! Elektryk to również czas wielu wspólnych kilkudniowych wycieczek i imprez. Do dziś pamiętam, jak Maciek przebrany w spódnicę tańczył kankana na naszej studniówce...

Ponownie nasze drogi skrzyżowały się w okresie studiów.

Przez dwa lata wspólnie z Marcysiem, Kolosem oraz Paradysem wynajmowaliśmy mieszkanie w Krakowie. Kiedy po weekendzie każdy z nas przywoził tzw. wałówkę od rodziców, dużym rarytasem były Maćka rybki w occie, które robiła jego mama. I znów czas studiów, to mnóstwo wspólnych imprez, na których Maciek tryskał radością i dowcipem. Często tak planował zajęcia, by móc jak najszybciej wyjechać do swojej ukochanej goprówki na Jaworzynie i Wierchomli. Rzeczywiście był to jego żywioł, pasja, której oddał się bez reszty. Pamiętam wielkoformatowe zdjęcia z akcji ratowniczych, które przy różnych okazjach nam pokazywał.

Z resztą z tą jego pasją również mam osobiste wspomnienia. Kiedyś samotnie wybrałem się na Halę Łabowską. Była już późna, zimowa pora. W schronisku miałem dołączyć do grupy znajomych. Ponieważ nastąpiło gwałtowne załamanie pogody, wycofałem się i powróciłem do domu. W tym jednak czasie GOPR został poinformowany o moim zaginięciu w górach (przypomnę, że były to czasy, gdy z telefonii komórkowej korzystali tylko nieliczni). Akcja ratownicza się rozpoczęła. Później Maciek przy każdej okazji opowiadał o tym, jak to ratował Sołtysa, który leżał w domu na kanapie;-)

Jeszcze po studiach zadzwonił do mnie późną nocą z gratulacjami z okazji urodzenia pierwszego syna.

Bardzo żałuję, że życie rzuciło nas później w różne strony kraju i w ostatnich latach nie mieliśmy ze sobą bliższego kontaktu.

Mieliśmy spotkać się w 2015 roku z okazji dwudziestolecia matury. Póki co jest to zupełnie niewyobrażalne, że spotkamy się już bez Kolosa... NIE Maćku, będziesz z nami, ale w inny sposób – w naszych myślach, sercach, wspomnieniach i mocnym przekonaniu, że wędrujesz po górach w lepszym świecie...

Do zobaczenia!

MARIUSZ NOGA vel Sołtys

KONDOLENCJE

Rodzinie naszego Serdecznego Kolegi

ś.p. Maćka Ludrowskiego

wyrazy głębokiego współczucia

przekazują koledzy z klasy Maćka
z „Elektryka" (1990-1995)

Maćku - dziękujemy za wspólny czas
w szkole, w górach i za Twoją serdeczność.
Maćku - na zawsze w naszej pamięci !

Życie, o jakim wielu może tylko pomarzyć

Nie będzie chyba nadużyciem, jeśli napiszę, że Maciek Ludrowski, był w jakimś sensie zaprzyjaźniony z redakcją DTS i naszym wydawnictwem. Maciek – przepraszam, ale nie potrafię mówić o Nim inaczej – był bohaterem wielu naszych tekstów w ciągu kilku ostatnich lat. To właśnie dzięki tym tekstom, chyba nie tylko ja, odkrywałem liczne wcielenia, pasje i talenty Maćka Ludrowskiego. Z niekłamaną odrobiną zazdrości zastanawiałem się, jak On to wszystko jest w stanie godzić i łączyć? Jak jeden człowiek tak łatwo odnajduje się w tak wielu rolach z tak dobrym skutkiem? Przedsiębiorca, ratownik górski, komandos, mąż, ojciec... Maciek nie o wszystkich polach swojej aktywności mógł opowiadać i pewnie te najciekawsze – z punktu widzenia czytelników gazety – na zawsze pozostaną Jego tajemnicą. O zadaniach specjalnych nie opowiadał zresztą nawet najbliższym znajomym, więc trudno mieć pretensje, że nie chciał tego robić publicznie w gazecie. Ta nuta tajemniczości już na zawsze pozostanie fragmentem portretu Maćka Ludrowskiego, takim Go zapamiętamy.

Owa tajemniczość dodatkowo rozpalała wyobraźnię tych, którzy Go choć trochę znali. Myślę, a nawet jestem pewien, że większość mężczyzn, którzy mieli okazję znaleźć się w Jego towarzystwie, odczuwała coś na kształt zwykłej ludzkiej zawiści. No bo jak nie czuć się onieśmielonym przy facecie, który nie dość, że szkoli gladiatorów jeszcze twardszych niż On sam, to jeszcze wpędza innych w kompleksy aparycją hollywoodzkiego aktora. Przy całej aurze nieprzeciętności, jaka towarzyszyła Maćkowi, wystarczyło pogadać z Nim przez kilka minut, żeby przekonać się, że jest to po prostu bardzo fajny facet – serdeczny, prostolinijny, bez cienia pozerstwa i gwiazdorstwa, które innych na jego miejscu mogłoby skutecznie kusić. Jego najwyraźniej nie kusiło, bo to, co najciekawsze zostawiał dla siebie i formacji, z którymi współpracował. A dla kogo pracował? Nie mówił o tym Maciek za życia, nie ma sensu rozpytywać o to po Jego śmierci. Wystarczyło spojrzeć na mundury i sylwetki żołnierzy oraz policjantów, którzy towarzyszyli Maćkowi w miniony piątek w Jego ostatniej drodze. Ten niezliczony tłum kroczący za zdumiewająco niewielką urną z prochami Maćka Ludrowskiego, był najlepszym świadectwem Jego życia.

Niezwykłego życia, życia, o jakim wielu może tylko pomarzyć, wypełnionego dokonaniami, którymi można byłoby obdzielić dziesiątki innych życiorysów. Zapewne – albo raczej: z całą pewnością – za aktywność na wielu polach, za dokonania, za możliwość samorealizacji i spełniania się w wielu akcjach, płacił Maciek na co dzień jakąś cenę. I możemy się tylko domyślać, że była to cena niemała. Tylko On wiedział, jak była wysoka. Kiedyś, pijąc kawę w naszej redakcji, przyznał się, że aby spokojnie zdążyć w ciągu dnia z licznymi obowiązkami, wstaje o 4 rano i wtedy ma ciszę, by robić elektroniczne przelewy. Później nie miałby już czasu. Inna rzecz, że Maciej Ludrowski przedsiębiorca zlecający naszemu wydawnictwu kampanie reklamowe swojej firmy, należał do bardzo rzadkiego gatunku klientów, którzy płacili jeszcze przed wykonaniem usługi. Kto porusza się w dżungli dziwacznych reguł rządzących biznesowymi rozliczeniami, wie, jak rzadka to dzisiaj cecha. Takich dobrych cech, śp. Maciek miał z pewnością znacznie więcej, a każdy, kto go znał, mógłby opowiedzieć o tym znacznie więcej niż ja.

Na koniec wspomnienie bardzo osobiste. W piątek 25 lipca wymieniliśmy z Maćkiem kilka smsów. Byliśmy umówieni na kawę i śniadanie w jednej z sieciowych restauracji, jakie prowadził. Umówiliśmy się w dogodnym dla nas obydwu terminie, mieliśmy pogadać, Maciek chyba planował kolejną kampanię reklamową. „Czekam i pozdrawiam" – napisał w ostatnim smsesie. Następnego dnia w nocy już nie żył. Dlaczego? Ja Jego zaskakującej śmierci nie potrafię sobie wytłumaczyć.

WOJCIECH MOLENDOWICZ
Dobry Tygodnik Sądecki

FOT. (KG)

Maciek nie o wszystkich polach swojej aktywności mógł opowiadać i pewnie te najciekawsze – z punktu widzenia czytelników gazety – na zawsze pozostaną Jego tajemnicą. O zadaniach specjalnych nie opowiadał zresztą nawet najbliższym znajomym...

Słoneczniki dla Dzidziusia

Jeszcze tydzień przed Jego śmiercią lataliśmy na helikopterze w Bydgoszczy, a po powrocie razem szukaliśmy zaginionego turysty w Obidzy. Chyba nikt z nas nie przypuszczał, że będzie to nasza ostatnia akcja ratownicza.

Już nawet nie pamiętam, w jakich okolicznościach poznałem się z Dzidziusiem – niedorzeczne, ale tak oboje zwracaliśmy się do siebie. Na pewno połączyła nas pasja do gór. Razem wstępowaliśmy do GOPR-u i tak się składa, że często też razem pełniliśmy dyżury. Swego czasu przypadła nam do gustu Hala Łabowska. Nawet przełomowego sylwestra – z 1999 na 2000 rok – chcieliśmy tam spędzić. To był rzeczywiście przełomowy czas – czekała nas wtedy z Maćkiem chyba najtrudniejsza w historii akcja ratownicza. Około godziny 22. do schroniska dotarli cali zziębnięci, totalnie wykończeni turyści, informując, że w okolicach Hali Pisanej zostawili kolegę, który nie miał siły już iść. Śniegi sięgały pasa, szlaki były niewidoczne, a my musieliśmy przerwać zabawę. Akcja, trudna do opisania, zakończyła się pomyślnie. Do schroniska wróciliśmy o 4 rano. To był naprawdę niezapomniany sylwester.

Podobnych, niezapomnianych chwil mam z Dzidziusiem więcej. To dzięki Niemu poznałem smak jazdy na skiturach. To dzięki Niemu GOPR wprowadziło techniki ratownictwa z użyciem GPS, którego jeden z pierwszych modeli przywiózł do Polski z Ameryki już w 1998 roku. To On był współtwórcą metod ratownictwa kolejkowego... Był prekursorem w wielu dziedzinach. Dla Niego nie było rzeczy niemożliwych. Mówił: – *Wyrzucają cię drzwiami, wchodzisz oknem.*

Jednak Jego największą pasją były helikoptery. Zaraz po pilocie, był najważniejszą osobą na pokładzie. W Jego ręce tak naprawdę oddawaliśmy swoje życie – wpinał linę, zakręcał karabinek. Innym zawsze patrzyłem na ręce, ale z Maćkiem latałem spokojny. On był opanowany do szpiku kości, nigdy nie widziałem go zdenerwowanego. Wielki, serdeczny człowiek, który dawał poczucie bezpieczeństwa wszystkim w Jego otoczeniu.

Dlatego tak trudno uwierzyć...

MAREK KOTARBA

PS. Przed pogrzebem dostałem sms od naszego wspólnego znajomego: „Maciek lubił słoneczniki". W pierwszej chwili uznałem to za żart, zupełnie nie na miejscu. Dopiero później przypomniałem sobie imprezę w bacówce na Wierchomli. Dzidziusia 30. urodziny. Powiedział wówczas, że robimy rzeczy ekstremalne, więc gdyby coś mu się stało, oczekuje od nas... słoneczników.

A kogo to obchodzi?

DTS CZYTELNIKÓW. Dla polskiego ustawodawstwa chory w śpiączce nie istnieje. Rodzina naszego Czytelnika przekonała się kilka dni temu, że Fundacja Ewy Błaszczyk „AKOGO" nie bez przyczyny nazywa się tak, a nie inaczej. Z powodu braku odpowiedniego oddziału bliscy musieli zabrać kobietę w śpiączce z sądeckiego Szpitala i sami zapewnić jej opiekę.

– *Nie dam rady opiekować się żoną w domu. Co mam robić?* – pytał bezradnie naszej redakcji mąż śpiącej pacjentki. Podczas kolejnej rozmowy równie rozżalony relacjonował: –*Najpierw skierowano mnie do ośrodka w Stróżach, ale pobyt tam kosztuje dwa tysiące złotych miesięcznie. Nas w żadnym wypadku nie stać na taki wydatek. Dlatego musieliśmy zrezygnować. Na szczęście udało się żonie załatwić miejsce w hospicjum.*

„AKOGO" to obchodzi zapytacie Państwo? Okazuje się, że są organizacje, które niosą pomoc w podobnych sytuacjach.

***

Rzecznik prasowy szpitala, Agnieszka Zelek, broni stanowiska placówki. – *To nie jest tak, że my chorego każemy zabrać z dnia na dzień. Lekarze zawsze najpierw rozmawiają z rodziną. Wyjaśniają sytuację, instruują, gdzie szukać pomocy. Pomagają również wypełniać dokumenty potrzebne do umieszczenia chorego w specjalistycznej placówce. Gdy pacjent nie ma rodziny albo rodzina nie chce się nim zająć, to piekę przejmuje Ośrodek Pomocy Społecznej.*

Rzecznik zaznacza również, że rodziny mogą liczyć również na pomoc specjalistycznych Fundacji. Część z nich gwarantuje kilkugodzinną opiekę pielęgniarską w ciągu doby, jak również pomoc rehabilitanta.

Szkopuł w tym, że ośrodki, które wspomina Zelek, są drogie. W całej Polsce miesięczna opieka nad osobą w śpiączce kosztuje od dwóch do 10 tys. zł. Nawet najniższa ze stawek na dłuższą metę przerasta możliwości finansowe przeciętnej rodziny. Szczególnie w takich regionach jak Sądecczyzna, gdzie wynagrodzenie zazwyczaj równe jest najniższej średniej krajowej, a czasem jest o kilkaset złotych niższe.

***

Jolanta Pulchna rzecznik prasowy małopolskiego NFZ milczy konsekwentnie, mimo że kilka razy wysyłaliśmy do niej zapytanie o przyczyny takiego stanu rzeczy i wskazanie sposobu, gdzie rodzina chorej może szukać refundowanej pomocy.

Ale już po pierwszej rozmowie z przedstawicielami Fundacji Ewy Błaszczyk „AKOGO" nietrudno się domyślić powodu milczenia. – *My zajmujemy się wyłącznie pomocą dzieciom w śpiączce. Wypracowaliśmy z Ministerstwem Zdrowia program dla dzieci, dzięki temu mogła powstać klinika „Budzik". Obecnie nie ma programu, systemowego rozwiązania, leczenia dorosłych. Na stałe współpracujemy także z Fundacją Światło z Torunia, który specjalizuje się w opiece nad osobami w śpiączce* – wyjaśnia Andrzej Goliszek.

Jak skontaktować się z Fundacją Światło?

– *Można dzwonić bezpośrednio do mnie pod numer 56 651 12 17 bądź poprzez naszą stronę internetową fundacja.światlo.org lub poprzez email fundacjaswiatlo@gmail.com* – informuje Monika Kwilińska, koordynator wolontariatu.

Fundacja prowadzi własny ośrodek dla osób w śpiączce. O korzystanie mogą wnioskować rodziny z terenu całego kraju. Dodatkowo Fundacja ma uprawnienia do uruchomienia subkonta na 1 procent podatku na rehabilitację chorego. Rodziny mogą też liczyć na pełne wsparcie doradcze.

– *Mamy własne specjalistyczne wydawnictwa, które przesyłamy na wniosek zainteresowanych* – zaznacza Kwilińska.

***

Warto podkreślić, że i w samym Nowym Sączu jest instytucja, gdzie zawsze znajdzie się pomoc dla pacjentów w śpiączce i ich rodzin – Stowarzyszenie Sursum Corda.

– *Efektywnego wsparcia w poszukiwaniu zasad i miejsca kontynuacji leczenia powinien udzielić personel szpitala – wystawiając dodatkowo skierowanie do opieki długoterminowej dla chorych wentylowanych mechanicznie. Pomijam komentarzem aspekt etyczny, psychologiczny i finansowy spychania problemu na rodzinę* – mówi prezes Stowarzyszenia Marcin Kałużny. – *Nie znam stanu pacjentki, ale jeśli trafiła do hospicjum, to także budzi wątpliwości, bo w hospicjach nie prowadzi się intensywnej terapii zmierzającej do wybudzenia. Intensywne leczenie i rehabilitacja są niezwykle ważne zaraz po zapadnięciu w śpiączkę. Jako Stowarzyszenie Sursum Corda prowadzimy niekomercyjną wypożyczalnię sprzętu rehabilitacyjnego, gdzie dysponujemy między innymi specjalistycznym sprzętem w postaci łóżek rehabilitacyjnych sterowanych pilotem, materacy przeciwodleżynowych, podnośników, ssaków, elektrostymulatorów czy koncentratorów tlenu. Nie dysponujemy jednak respiratorem, bo taki sprzęt kosztuje kilkadziesiąt tysięcy złotych. W warunkach domowych dodatkowo trzeba posiadać zabezpieczenie stałego zasilania, na wypadek braku dostępu prądu. Istnieje możliwość kompleksowego pozyskania takiego sprzętu w ramach opieki długoterminowej dla chorych wentylowanych sztucznie. Chętnie podzielimy się tymi informacjami. Pod opieką mamy kilkadziesiąt osób z różnymi chorobami, także wspierane oddechowo. Ich opiekunowie dodatkowo chętnie podzielą się wiedzą i doświadczeniami związanymi z opieką. To taki rodzaj niezwykle zaangażowanej grupy samopomocowej.*

Warto dodać, że dwie podopieczne Sursum Corda w programie „Na Ratunek" – Asia i Julka – dzięki intensywnej i innowacyjne rehabilitacji, zostały wybudzone ze śpiączki i z każdym dniem wracają do sprawności. – Zawsze trzeba mieć nadzieję... – podkreśla Kałużny.

(TISS)

Więcej na ten temat na dts24.pl

Teraz pojedziemy Expresem

JUBILEUSZ. 25 lat temu, w roku 1989 w dobie zmian polityczno–gospodarczych Andrzej Wiśniowski zakłada w Wielogłowach w okolicy Nowego Sącza firmę pod nazwą Wiśniowski, która specjalizuje się w produkcji bram, drzwi i ogrodzeń. Każdego roku spółka odnosi sukcesy, sprzedaż rośnie w zaskakującym tempie, liczba pracowników wzrasta relatywnie do rosnącej ilości zamówień.

W 2012 następuje ukoronowanie sukcesu spółki, powstaje nowe logo, które również zawiera inicjały Andrzeja Wiśniowskiego wkomponowane w kształt korony. Dopełnieniem znaku jest hasło przewodnie marki: „Ukoronowanie Twojej Inwestycji". Wszystkie 25–letnie działania świadczą o wielkiej odwadze, zmysłowi przedsiębiorczości i otwartości na innowacyjność w obliczu ciągle zmieniających się realiów i trendów rynkowych. Andrzej Wiśniowski zawsze podkreśla, że sukces zawdzięcza każdemu swojemu pracownikowi, docenia ich lojalność, kreatywność i zaangażowanie. Na dowód tego z okazji jubileuszowej rocznicy wręczył każdemu swojemu pracownikowi „zestaw podróżnika". – Walizkę na dobre pomysły, kosmetyczkę dla prawdziwego mężczyzny, ciepły szal na zimne chwile, parasol na deszczowe dni, trochę słodyczy dla przyjemności, wyjątkową, autorską książkę dla dzieci, firmowe kubki jubileuszowe, aby po udanym dniu wypić herbatę z rodziną. Symbolika rocznicowego upominku to wyraz wdzięczności za okazały trud i współtowarzyszenie przez te wszystkie lata, a zarazem zapowiedź i zaproszenie do kolejnego etapu, dalszej wspólnej podróży. Mam nadzieje, że teraz pojedziemy Expresem – mówi prezes Wiśniowski, tym akcentem rozpoczynając obchody jubileuszowe.

Warto podkreślić, że obecnie trwa kolejna inwestycja, jaką jest Hotel Heron, który powstaje w Siennej nad Jeziorem Rożnowskim.

(MK)

OGŁOSZENIA DROBNE

RESTAURACJA zatrudni szefa kuchni N. Sącz. 503–080–192.

POTRZEBUJESZ PIENIĘDZY?! WEJDŹ: www.daiglob.pl; Zakładka daiglob a–count.

KUPIĘ STARY MOTOCYKL, stan obojętny. Tel. 507 187 349

ROŻNÓW. Nowy dom – powierzchnia całkowita 204 m kw., działka 9 ar. Atrakcyjna cena – tel. 722–300–061.

SKLEP PAPIERNICZY ul. Naściszowska 23, art.szkolne, biurowe, ksero, laminowanie. F.VAT. Codziennie od 10–17. Tel. 508 929 404.

REKLAMA

HURTOWNIA FARB LAKIERÓW
www.farbol.pl
FIRMA Farbol
• FARBY
• KLEJE
• SILIKONY, PIANY budowlane
• IMPREGNATY (drewno, kamień, ceramika)
• CHEMIA samochodowa
MIESZALNIK FARB I TYNKÓW
• akrylowych,
• silikonowych,
• mozaikowych.
Śnieżka dekoral TYTAN PROFESSIONAL
Nowy Sącz, ul. Głowackiego 38
Tel. 18 441 14 13, Faks 18 444 35 37

REKLAMA

INNOWACYJNA GOSPODARKA
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI
UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Projekt „Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu mieszkańców Gminy Kamionka Wielka"

Głównym celem projektu jest przeciwdziałanie zjawisku wykluczenia cyfrowego mieszkańców Gminy Kamionka Wielka poprzez przekazanie sprzętu komputerowego dla 140 pospodarstw domowych oraz zapewnienie bezpłatnego dostępu do internetu.

www.wykluczeniekamionka.pl

Projekt jest realizowany do 30 września 2015 r.
Wartość projektu: 1 322 080,00 PLN
Udział Unii Europejskiej: 1 123 768,00 PLN

Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską, ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka, Oś priorytetowa VIII Społeczeństwo informacyjne – zwiększenie innowacyjności gospodarki, Działanie 8.3 Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu – eInclusion.

„Dotacje na innowacje"
„Inwestujemy w Waszą przyszłość"

REKLAMA

MAŁOPOLSKI OŚRODEK RUCHU DROGOWEGO NOWY SĄCZ

MAŁOPOLSKI OŚRODEK RUCHU DROGOWEGO W NOWYM SĄCZU ZAPRASZA
na badania psychologiczne osoby, które zdają egzamin na prawo jazdy kat. „C1, C, D1, D, CE, DE"
W związku ze zmianą przepisów - należy posiadać orzeczenie psychologiczne przed egzaminem na prawo jazdy. Pracownia psychologiczna znajduje się na II piętrze, pok. 207. Badania odbywają się codziennnie od poniedziałku do piątku.
33-300 Nowy Sącz, ul. 29 Listopada 10

Sekretariat:
tel. 18 449 08 80, fax. 18 449 08 81
sekretariat@mord.pl; www.mord.pl
Pracownia Psychologiczna:
tel. 18 449 08 95, 18 449 08 93
Dział Obsługi Klienta: tel. 18 449 08 88
Dział Szkoleń: tel. 18 449 08 99

Festiwal Wód Mineralnych

Do wód, miły bracie, do wód...

Matka Natura bardzo hojnie obdarzyła w wody mineralne Sądecczyznę. Sprzyjały temu geologiczne wydarzenia dziejące się przez miliony ostatnich lat. Wody mineralne, w tym wody lecznicze i termalne to ogromne bogactwo Małopolski, bogactwo największe w Polsce. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę liczbę ujęć tych wód, to najbogatsza w nie jest dolina Popradu z niekwestionowanym liderem, Miastem i Gminą Uzdrowiskową Muszyną na czele. Wody lecznicze szczawy i wody kwasowęglanowe występują w 22 miejscowościach Małopolski, z czego 18 miejscowości leży na terenie powiatu nowosądeckiego, pozostałe 4 to Krościenko nad Dunajcem, Szczawnica, Szczawa i Wysowa Zdrój. Spośród 18 wymienionych wyżej miejscowości bogatych w lecznicze wody mineralne aż 12 zlokalizowanych jest w Mieście i Gminie Uzdrowiskowej Muszynie.

Stąd nie dziwi, że tegoroczny Festiwal Wód Mineralnych zorganizowany został w Muszynie przez burmistrza dra Jana Golbę, Miejsko–Gminny Ośrodek Kultury w tym mieście i Krajową Izbę Gospodarczą "Przemysł Rozlewniczy". Gwoli prawdy historycznej, przez wieki Krynica–Zdrój była słynnym uzdrowiskiem, gdzie z wód mineralnych zaczęto korzystać już XVII wieku. De facto to Krynica była prekursorem działalności uzdrowiskowej na Sądecczyźnie, a jej siła przyćmiła przez dziesiątki lat inne sądeckie uzdrowiska. Ale krynickie doświadczenia dotarły też w XIX wieku do Tylicza (1836), Łomnicy (1863), Żegiestowa–Zdroju (1847) i Głębokiego (1877). W tych miejscowościach zaczęto korzystać z ujęć wód mineralnych w sposób zorganizowany i komercyjny. Muszyna dopiero w latach międzywojennych i po uzyskaniu praw miejskich w 1934 roku wypłynęła na szersze wody. Prawa uzdrowiska zyskała wcześniej, bo w 1929 r. Za przykładem Muszyny poszła Piwniczna–Zdrój, stając się w latach 1932–34 popularną miejscowością letniskową, gdzie wykorzystywano do celów leczniczych (pijalnie, łazienki) wody mineralne.

Sądeckie wody mineralne od dziesiątków lat podbijają krajowy rynek. Ostatnie półwiecze i przełom XX i XXI wieku to niebywały rozwój przemysłu rozlewniczego w Dolinie Popradu. Firmy rozlewnicze stały się pradziwymi ambasadorami Ziemi Sądeckiej. zdrowej, bo opartej na naturalnych wodach mineralnych Sądecczyzny. Tej wspaniałej promocji służyć też będzie Festiwal Wód Mineralnych w Muszynie.

JERZY WIDEŁ

KONDOLENCJE

Uzdrowisko dla przyszłych pokoleń

ROZMOWA z drem JANEM GOLBĄ, burmistrzem Miasta i Gminy Uzdrowiskowej Muszyny

– Jeszcze 6 – 5 lat temu na Zapopradziu, gdzie obecnie jest Centrum Sportu i Rekreacji im. Waldemara Serwińskiego, pasły się krowy i konie. Dzisiaj te tereny tętnią życiem, gdzie całymi rodzinami wypoczywają na kąpielisku dorośli i dzieci. Powstał też tam piękny park zdrojowy, nie wspominając już o podobnym, ale odmiennym w swoim charakterze parku zdrojowym „Baszta". Jak udało się Panu dokonać w Muszynie takiego skoku cywilizacyjnego?

– To są już zaszłości, ale muszę powiedzieć uczciwie, że niektóre z realizowanych projektów wymyślił mój poprzednik, śp. burmistrz Waldemar Serwiński (zginął tragicznie w 2009r. – przyp. red.) Przygotował nowe koncepcje, których celem było przekształcenie Muszyny w nowoczesne uzdrowisko. Muszyna jeszcze niedawno była małym, siermiężnym miasteczkiem bez perspektyw. Ja, będąc prezesem Stowarzyszenia Gmin Uzdrowiskowych zabiegałem o pieniądze dla Muszyny i innych uzdrowisk małopolskich, a kiedy zostałem wybrany burmistrzem zrealizowałem własne pomysły i część projektów Waldemara Serwińskiego. Moja wizja przyszłej Muszyny to nowoczesne uzdrowisko nie dla wybranych bogatych klientów, ale dla wszystkich grup społecznych, a szczególnie osób aktywnych, którzy tu zawsze znajdą coś dla siebie np. w zimie (narty, lodowiska, kuligi) a w pozostałych porach roku (baseny, parki, tereny rekreacji ruchowej, wielofunkcyjne boiska, ścieżki rowerowe, zadbane zabytki, bogate życie kulturalne itp.). Buduję konsekwentnie nowy wizerunek Muszyny, opierający się na bogatych tradycjach i historii Państwa Muszyńskiego, stąd odbudowa ruin zamku i na współczesnych trendach i modach uzdrowiskowych obowiązujących w światowych, europejskich kurortach.

– Powrócę jednak do pierwszego pytania. Jak pan to robi, że w skali Małopolski Muszyna jest liderem w pozyskiwaniu unijnych pieniędzy, bez których nie byłoby tak szybkiego rozwoju gospodarczego uzdrowiska?

– Podstawę stanowi przygotowanie na tyle dobrych projektów, które znajdą uznanie eksperckich komisji przyznających unijne fundusze. Natomiast reszta to zdolność przekonywania innych co do słuszności projektów i wykazanie, że to Muszynie z jej pomysłami należą się pieniądze. Podam przykład. Gdybyśmy nie zbudowali obwodnicy miasta, to nie moglibyśmy myśleć o rewitalizacji Rynku i budowie jej drugiego odcinka, który powstanie za pieniądze unijne na lata 2014–2020. Drugi etap tej obwodnicy poprowadzi ją do Leluchowa. Mamy co prawda odkryte baseny kąpielowe na Zapopradziu, ale są czynne przy dobrych warunkach pogodowych przez dwa miesiące w roku. Teraz zamierzamy dobudować do nich kryty basen z częścią rekreacyjną, spa. Mamy ogrody sensoryczne, ale ich dopełnieniem będą stawy rekreacyjne i promenada wzdłuż Popradu. Kolejnym wyzwaniem będzie rewitalizacja Rynku i promenada spacerowa w ciągu ulicy Kościelnej. Projekt jest na tyle dobrze umotywowany, że jestem przekonany iż rewitalizacja rozpocznie się za 2–3 lata.

– Skąd pan czerpie wzorce do swojej wizji popularnej, nowoczesnej, przyjaznej turystom i mieszkańcom Muszyny, jako uzdrowiska, bo chyba nie z Krynicy Zdroju, gdzie był Pan długie lata włodarzem uzdrowiska, a jak ono wygląda każdy widzi.

– Bardzo duży wpływ ma postrzeganie Muszyny w perspektywie 5–10–20 lat, bo przecież buduje ją dla przyszłych pokoleń, ma moje doświadczenie jako prezesa Stowarzyszenia Gmin Uzdrowiskowych RP i moje wizyty w kilkuset uzdrowiskach Europy, a znam je wszystkie od podszewki. Znam je niemal wszystkie i wiem jak funkcjonują, jak wyglądają pod względem organizacji urbanistyczno–przestrzennej oraz estetyki i przede wszystkim znam teoretyczne i praktyczne założenia tych uzdrowisk. Najbardziej odpowiadają mi uzdrowiska szwajcarskie i austriackie. Słynne niemieckie Baden Baden wcale nie uważam za najlepiej zorganizowane uzdrowisko europejskie, bo bardziej odpowiadają mi czeskie Mariańskie Łaźnie. Z drugiej strony polskie uzdrowiska w ostatnich latach zdecydowanie zbliżyły się do poziomu europejskiego, a w niektórych przypadkach nawet je przewyższają. Jeśli chodzi zaś o Krynicę, którą pan wspomniał… Nie chcę nikogo krytykować, ale w Muszynie absolutnie nie chciałbym dopuścić do tego, co wydarzyło się tam w ostatnich latach. Dla mnie nie do przyjęcia jest tak intensywna zabudowa apartamentowcami, jak to się właśnie stało w Krynicy, bo to doprowadziło do zatracenia klimatu uzdrowiska i zdecydowało o jego dalszym losie. Zdecydowanie pogorszył się komfort wypoczynku co sprawiło, że uzdrowisko przeistoczyło się tak naprawdę w obszar miejski. Widziałem takie francuskie i włoskie uzdrowiska już w 1991 roku. One dzisiaj funkcjonują wyłącznie w sezonie, a uzdrowiska te wymierają, gdyż stali mieszkańcy się z nich wyprowadzają zamieniając swoje mieszkania na apartamentowce nie dające miejsc pracy i nie przynoszące gminie i jej mieszkańcom dochodów.

– Zatem precz z apartamentowcami w Muszynie…

– Ja ich tutaj nie widzę. Moim zadaniem jest przede wszystkich budowa infrastruktury – obwodnic, dróg, basenów, tras spacerowych, terenów rekreacyjnych, parków, odbudowa zabytków, zapewnienie uzdrowisku infrastruktury, zaś usługi turystyczne, sanatoryjne zostawiam przedsiębiorcom. Zatem widzę w przyszłości rozwój obiektów turystycznych (hoteli, pensjonatów) dających mieszkańcom pracę, gminie podatki, nie zaś budowę apartamentowców obniżających standard uzdrowiska. Muszynę widzę jako miasto przyjazne dla turystów o dużych przestrzeniach rekreacyjnych, dobrze zorganizowane, dające tysiącom przyjezdnych możliwość leczenia,rekreacji i wypoczynku. Stąd parki zdrojowe, ogrody, ścieżki, promenady.

– Młody muszynianin zapyta, a kiedy będzie z tych pańskich wizji i planów więcej miejsc pracy.

– Praca będzie nie tylko w niedalekiej przyszłości, ale może być już teraz, jeżeli tylko młodzi zechcą wypełnić swoją aktywnością niszę w sferze usług turystycznych, gastronomicznych, rekreacyjnych. Jedna inwestycja, jak np. kryty stok narciarski przyniesie kilkaset miejsc pracy. Ktoś, kto przyjedzie musi mieć gdzie spać, co zjeść, gdzie się pobawić. Tak jest i będzie z każdą nową inwestycją. To są plany nie na teraz, ale na najbliższe lata i mocno wierzę, że uda mi się je zrealizować. Zapraszam do Muszyny za parę lat!!! Będzie zupełnie niepodobna do dzisiejszej, bo są tu ludzie z wizją, aktywni, przedsiębiorczy i pracowici.

– Dziękuję za rozmowę.

JERZY WIDEŁ

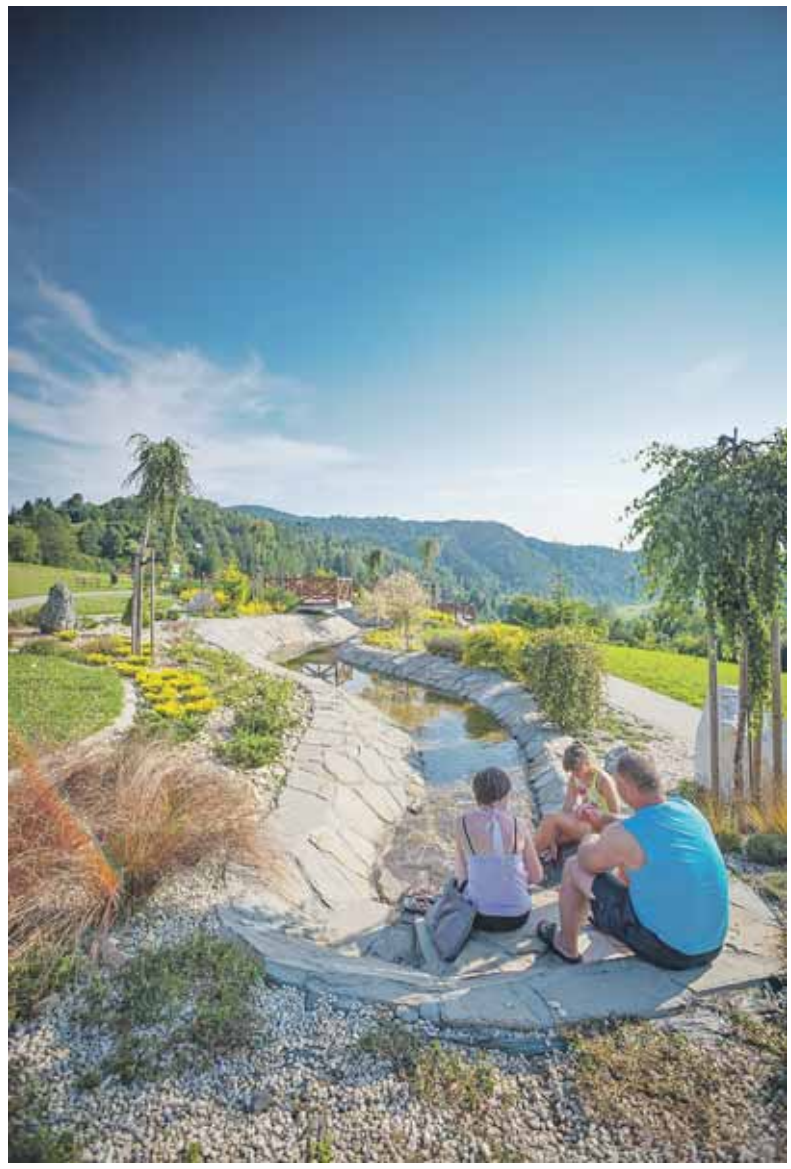

Mussina – biskupie miasteczko

Jutro, 8 sierpnia o godz. 20.30 w amfiteatrze „Zapopradzie" rozpocznie się „Mussina – biskupie miasteczko" – musical o Muszynie, którego premiera odbyła się 17 lipca w tym samym amfiteatrze. Spektakl to kolorowy świat opowieści, baśni i legend o dawnej Muszynie. Pojawiają się także prawdziwe wątki historyczne związane z procesem muszyńskich czarownic oraz z pobytem na zamku mistrza Jana Kochanowskiego (w tej roli wystąpił poeta Adam Ziemianin). Nie zabraknie również miłosnej historii zakochanego zbójnika (odtworzył ją Tomasz Jarosz solista Zespołu „Lachersi"), który za kradzieże, rozboje i inne występki został skazany na karę kopania studni na zamku w Muszynie. Sceny mówione przeplatają się z piosenkami, które wspaniale podkreślają cały klimat musicalu. Nowoczesne brzmienie utworów skomponowanych i zaaranżowanych przez Macieja Niecia niezwykle wiarygodnie oddają charakter każdej opowiedzianej historii. Scenariusz napisała Izabela Bajorek – dyrektorka MGOK w Muszynie. Ona także jest reżyserką widowiska. Muzykę skomponował Maciej Nieć, kompozytor z Nowego Sącza – aranżer i pianista zespołu „Lachersi", który czuwał nad stroną muzyczną spektaklu.

Wykonawcy spektaklu to uczestnicy zajęć muzycznych w muszyńskim ośrodku, ich instruktorzy oraz dorośli, dla których praca nad widowiskiem stała się miłym sposobem na spędzanie wolnego czasu. Warto przyjść do amfiteatru i obejrzeć interesujący spektakl. **(K)**

Ogrody zmysłów – węchem, dotykiem

Ogrody zmysłów są jeszcze mało rozpowszechnionym pomysłem przystosowania parków nie tylko do odpoczynku na łonie natury, ale przede wszystkim do celów terapeutycznych, socjalizujących i edukacyjnych dla osób niewidomych, jak i osób z zaburzeniami psychofizycznymi czy z upośledzeniem umysłowym. Zaprojektowane są tak, aby w sposób celowy i zintensyfikowany oddziaływać na zmysły pozawzrokowe. Oprócz funkcji poznawczej pełnią one podobną rolę, co ogrody przeznaczone do hortiterapii, poprzez zabawy edukacyjne pomagają w budowaniu więzi interpersonalnych. Ogrody w pełni dostosowane są do potrzeb osób niepełnosprawnych oraz rodziców wiozących swoje pociechy w wózkach. Dostosowane do tego są parkowe ścieżki.

Ogród zmysłów w Muszynie podzielony jest na siedem stref. Nasza wędrówka rozpoczyna się przy ulicy Mściwujskiego w Muszynie skąd podążamy różaną alejką do tzw. ogrodu zdrowia. Znajdują się tutaj różnorodne urządzenia do ćwiczeń, wymagające niewielkiego nakładu siłowego, dzięki czemu przeznaczone są w szczególności dla osób starszych. Ćwicząc można podziwiać panoramę i kompozycje utworzone m. in. z róż, tawuł, żywotników, świerków, klonów i grabów.

Idąc dalej alejkami docieramy do części zwanej ogrodem zapachu. Na tym obszarze rośliny dobrane są w taki sposób, aby natężenie zapachów było intensywniejsze. Dla osób niewidomych ta część ogrodu będzie skondensowanym zielnikiem – w celach poznawczych i dydaktycznych będą mogły dotknąć każdą roślinę, rozetrzeć w palcach liście bądź płatki dla uzyskania zapachu olejków eterycznych. Wśród hiacyntów, lilii, świerków, jodeł odnajdziemy tutaj „kuchenne przyprawy" – wonny tymianek, szałwię, miętę, czosnek. Jednak rozpoznawanie i poznawanie zapachów będzie świetną zabawą edukacyjną dla każdego. Wystarczy jedynie zamknąć oczy i zgadywać, jaki zapach wydzielają poszczególne rośliny.

Kolejnym etapem wędrówki jest ogród dźwięku. Warto się w nim zatrzymać i wsłuchać w delikatny szum drzew, świergot ptaków, szmer wody płynącej w strumieniu, chrzęst żwiru pod nogami. Wszystkie materiały zostały dobrane w taki sposób, aby uintensywniać tworzące się wokół nas dźwięki. Ukoiwszy nasze zmysły, przechodzimy do strefy zapachowo-dotykowej. Tu, jak w poprzednich częściach ogrodu oddzielnie, wykorzystujemy równocześnie zmysł dotyku i węchu. Rośliny dobierane są w taki sposób, aby wydzielały intensywny zapach oraz posiadały różnorodne faktury i kształty liści i kwiatów.

Zwieńczeniem całości jest ogród smaku. Rosną tu krzewy i drzewa owocowe, dzięki czemu najpełniej możemy zaobserwować roczną wegetację roślin. Oprócz ich podziwiania i obserwowania w czasie owocobrania, będziemy mogli rozkoszować się smakami owoców – czereśni, malin, jabłek, owoców aronii, czy, jeśli dopisze nam szczęście, orzechów leszczyny. Czerpiąc przyjemność z kontaktu z naturą docieramy na szczyt wzgórza, na którym umiejscowione są ogrody zmysłów. Stąd będziemy podziwiać całą feerię barw ogrodu, jak również panoramę Muszyny.

(K)

Woda dla zdrowia

Program

9 sierpnia (sobota) - Amfiteatr „Zapopradzie"

16[00] - Program dla dzieci - Studio „Fama z „Dębicy""
17[00] - Konkurs z nagrodami
18[00] - Prezentacje artystyczne MGOK - Muszyna
18[40] - Zumba Party
19[15] - Zespół folkowy „Dollars Brothers"
21[00] - Koncert Gwiazdy Wieczoru ZAKOPOWER
22[30] - Pokaz sztucznych ogni

10 sierpnia (niedziela) - Amfiteatr „Zapopradzie"

16[00] - „W krainie musicalu" - koncert Reprezentacyjnej Orkiestry Straży Granicznej z Nowego Sącza
18[00] - „Eunika w cyrkowej krainie" - widowisko plenerowe i działania animacyjne, Krakowski Teatr Uliczny „Scena Kalejdoskop"
18[45] - Konkurs
19[00] - Pokaz walk „Szlachecka kompania"
19[45] - Muzyczny akcent muszyński
20[30] - Koncert Gwiazdy Wieczoru LACHERSI
21[45] - Teatr ognia - „Sarmata"
22[30] - Plenerowe kino nocne „Janosik" - niemy film słowacki z 1921 r. z muzyką graną przez „KWARTET JORGI"

Dodatkowo:
Stoiska rękodzielnicze
Obozowisko szlacheckie
Animacje artystyczne
Zlot motocyklistów

Burmistrz Miasta i Gminy Uzdrowiskowej Muszyna
Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Muszynie
oraz
Krajowa Izba Gospodarcza „Przemysł Rozlewniczy"
mają zaszczyt zaprosić

Szanownych Państwa

na

Festiwal Wód Mineralnych

podczas festiwalu darmowa degustacja wód

9 - 10 sierpnia 2014 r.

Amfiteatr „ZAPOPRADZIE" Muszyna Al. Zdrojowa

MATERIAŁ PROMOCYJNY

ŹRÓDŁO MAGNEZU

„Muszynianka” – ta sama jakość w nowej odsłonie

„Muszynianka”, to naturalna woda mineralna, od lat doceniana przez Polaków za jej walory smakowe i bogactwo składników mineralnych. Stanowi doskonałe źródło najważniejszych dla organizmu biopierwiastków - w szczególności magnezu i wapnia. Korzenie produkcyjne wody sięgają 1975 roku, wówczas napełniano nią szklane, kapslowane butelki. Z czasem szkło wyparł plastik.. a dziś, „Muszynianka” prezentuje swoją nową graficzną odsłonę.

To pierwsza, od kilkunastu lat, restylizacja marki, ale wprowadzone zmiany są subtelne. Ich celem jest jedynie odświeżenie wizerunku niezmiennej w smaku od lat wody mineralnej. Nowy projekt graficzny etykiety podkreśla górski rodowód „Muszynianki”, nawiązuje do beskidzkiego pochodzenia wody, która czerpana jest z terenów czystego, malowniczego Popradzkiego Parku Krajobrazowego, a srebrne zdobienia dodają elegancji całemu projektowi. Niezmiennie wysoka jakość „Muszynianki” uzyskała nowy look.

Na czym polega nowy image „Muszynianki”?

Etykieta nabrała subtelności i elegancji. Na jej pierwszym planie króluje górzysty pejzaż, a srebrne zdobienia dodają smaku i lekkości nowemu projektowi. Całości rewitalizacji dopełnia logo. Wprowadziliśmy lżejsze, nowocześniejsze liternictwo. Ogonek w literze "y" ukształtowaliśmy w kroplę krwi, by podkreślić istotę wody, jako źródła cennych minerałów, potrzebnych dla zdrowego funkcjonowania ludzkiego organizmu - tak opowiadają o nim przedstawiciele ze studia będącego wykonawcą projektu graficznego.

Poza aspektami estetycznymi, wprowadzono także istotne zmiany informacyjne dla świadomych nabywców „Muszynianki” i „Muszynianki Plus”. Kluczowe dane dotyczące wody są teraz bardziej czytelne. Trójkolorowa kolorystyka zapewnia, że pożądane informacje od razu wpadają w oko.

33-380 Krynica Zdrój, ul. Kościuszki 58 | tel./fax: +48 18 471 21 34
e-mail: biuro@muszynianka.pl | www.muszynianka.pl

MATERIAŁ PROMOCYJNY

Źródło zdrowia i młodości

Aby żyć, potrzebujemy stale dostarczać naszemu organizmowi płynów, a najlepsza dla zdrowia i zachowania dobrej kondycji skóry i umysłu jest… woda mineralna. Poniżej znajdą Państwo garść informacji o jej zbawiennym wpływie.

Lekarstwo na stres i zmęczenie

Lekarze nazywają magnez „królem życia". Dostarczanie niezbędnej dziennej dawki tego pierwiastka, pozwala naszemu organizmowi dłużej cieszyć się młodym wyglądem i sprawnym umysłem. To kolejny powód, dla którego warto codziennie sięgnąć po Muszyniankę.
Najnowsze wyniki badań opublikowane w American Journal of Clinical Nutrition informują, że dieta bogata w magnez zapobiega demencji i spowalnia proces starzenia się mózgu. Według ekspertów Clinical Nutrition spożywanie magnezu w ilościach od 600 mg do nawet 1000 mg dziennie może zapobiegać chorobie Alzhaimera. Pierwiastek ten przeciwdziała ponadto nadmiernemu uwalnianiu neuroprzekaźników i tym samym pomaga zachować równowagę w stresujących sytuacjach. Jego odpowiednia wartość łagodzi objawy zmęczenia, podnosi wydolność organizmu oraz usprawnia koncentrację w czasie pracy i codziennych aktywności.

Przyjaciel na diecie

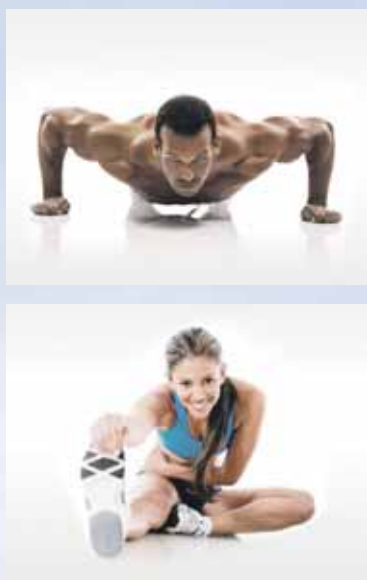

Magnez, wapń, potas, sód, żelazo, mangan – to m.in. dzięki zawartości tych pierwiastków „Muszynianka" ma nie tylko niepowtarzalny smak, ale i zbawienne dla organizmu właściwości. Systematyczne picie wody mineralnej pozwala korygować nieprawidłowości wynikające z niedoborów mineralnych i niewłaściwej przemiany materii.
Szczególną rolę w organizmie pełnią zawarte w wodzie biopierwiastki. Ich odpowiednie proporcje i dobre wchłanianie sprawia, że „Muszynianką" można stosować podczas kuracji wzmacniających, dietetycznych czy regenerujących.
Znaczący wśród nich jest magnez. Odpowiada za przemiany węglowodanów i tłuszczów, a także syntezę białek. Naukowcy nieustannie odkrywają jego kolejne zalety. Obecnie ma szansę zyskać miano „przyjaciela odchudzających".

Warto wiedzieć

– Ciało dorosłego człowieka w 60 % składa się z wody, dziecka w 75 %, a u noworodka woda stanowi nawet 94 %. Utrata 3% wody z organizmu powoduje zmęczenie, natomiast ubytek 10% zagraża życiu.
– Dorośli potrzebują około 300 mg magnezu dziennie. Najlepszym źródłem magnezu jest naturalna woda mineralna „Muszynianka", a oprócz niej swobodnie można jeść: orzechy brazylijskie, pestki słonecznika, orzechy nerkowca, kiełki pszenicy, migdały, rodzynki i ziarna sezamu. Wskazane są również zielone warzywa – są bowiem bogatym źródłem chlorofilu (pigmentu, który nadaje liściom zielony kolor), zawierającego atomy magnezu.
– Jak się objawia niedobór magnezu?

- zwiększeniem pobudliwości nerwowo–mięśniowej,
- osłabieniem i nieprawidłową pracą serca
- nagłymi zawrotami głowy i jej bólami
- skurczem łydek
- odrętwieniem i mrowieniem w kończynach
- wypadaniem włosów
- łamliwością paznokci
- próchnicą zębów
- lękiem i rozdrażnieniem
- trudnościami w koncentracji
- zaburzeniami snu
- mdłościami
- biegunką

Muszynianka dla przyszłych mam

U kobiet spodziewających się dziecka wzrasta zapotrzebowanie na „pierwiastek życia", a jak przekonuje wybitny francuski badacz prof. Jeana Durlacha, człowiek najefektywniej przyswaja magnez zawarty w wodzie. Trzeba mieć jednak świadomość, że prawidłową wartość magnezu może zapewnić tylko picie wysokozmineralizowanej wody o dużej zawartości tego pierwiastka, np. Muszynianki – 142 mg na litr.
Zapotrzebowanie na „pierwiastek życia" wzrasta u pań spodziewających się potomstwa, gdyż jest on wykorzystywany w procesie tworzenia nowych tkanek łożyska i płodu. Magnez bardzo aktywnie uczestniczy w budowie kory mózgowej i kośćca małego człowieka. Według prof. dr hab. Alfredy Graczyk z Polskiego Towarzystwa Magnezologicznego im. prof. J. Aleksandrowicza, dzięki odpowiedniej suplementacji magnezem obu rodziców, dziecko po urodzeniu nie cierpi na brak apetytu, dobrze śpi i nie jest płaczliwe.
Jednym z następstw niedoboru magnezu są skurcze mięśni. Jeśli nastąpią one w macicy, może dojść do przedwczesnego porodu, a nawet poronienia. Co więcej, niedobór magnezu u noworodka może być przyczyną syndromu tzw. nagłej śmierci łóżeczkowej. Przyszłe mamy powinny więc sięgać po zdrową wodę. Właściwe nawodnienie organizmu w ich stanie jest szczególnie ważne także dlatego, iż wpływa to na odpowiednią ilość płynu owodniowego (wód płodowych), a tym samym zapewnia dziecku prawidłowe warunki do jego rozwoju.

Woda od dziecka

Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci. Warto więc już od najmłodszych lat wpajać dziecku zdrowe nawyki. A takim z pewnością jest picie wody. Soki i słodkie napoje nie powinny w diecie dziecka zastępować czystej wody. Zbyt częste ich spożywanie przyczynia się do powstawania otyłości, wiąże się też z ryzykiem wystąpienia biegunki fermentacyjnej oraz bolesnych wzdęć brzucha. Instytut Żywności i Żywienia opracował specjalne normy zalecanego spożycia wody na dobę:

- niemowlęta – do 800 ml
- dzieci w wieku 1–3 lat – 1300 ml
- dzieci w wieku 4–6 lat – 1700 ml
- dzieci w wieku 7–9 lat – 1900 ml
- dziewczęta 10–12 lat – 2100 ml, chłopcy – 2400 ml
- dziewczęta 13–15 – 2200 ml, chłopcy – 3000 ml
- dziewczęta 16–18 – 2300 ml, chłopcy – 3300 ml

Naturalny kosmetyk

Czasem nie warto wydawać fortuny na kosmetyki. Bez wewnętrznego nawodnienia organizmu trudno zachować zdrowy wygląd skóry.
Zewnętrzne nawilżanie jest oczywiście bardzo istotne, ale to wewnętrzne jest zdecydowanie bardziej efektywne. Dzięki piciu płynów zachowujemy blisko 90 procent zapotrzebowania skóry na wodę. Kolejne 10 procent zapewniamy poprzez kosmetyki, które zmniejszają parowanie wody i utrzymują zewnętrzną warstwę naskórka w dobrej formie.
Jak się okazuje, dobroczynne właściwości naturalnej wody mineralnej można wykorzystywać i do zewnętrznej pielęgnacji skóry. Wystarczy codziennie rano i wieczorem przemywać twarz i dekolt wacikiem zmoczonym w wodzie mineralnej, aby uzyskać efekt rozświetlonej i pięknej skóry. Dobroczynny wpływ składników mineralnych zapewni skórze świeżość i rześkość każdego dnia i sprawi, ze będzie wyglądała zdrowo i atrakcyjnie. Jeśli wzmocnimy skórę, od środka, pierwiastkami, zawartymi w wodzie mineralnej, to przez cały rok, niezależnie od warunków atmosferycznych, będziemy się cieszyć piękną cerą i doskonałą kondycją całego ciała.

Źródło: akademiazdrowiamuszynianki.pl

„Wiktor" Cechini to zdrowie i wypoczynek

Z wielkim pietyzmem, starannością firma Cechini, właściciel ośrodka sanatoryjno–wypoczynkowego „Wiktor" Cechini w Żegiestowie–Zdroju przywróciła blask i wdzięk słynnemu przed II wojną światową sanatorium. Wszelki prace remontowe odbywały się pod nadzorem służb konserwatorskich.

Warto bowiem wiedzieć, korzystając z gościnności dzisiejszego sanatorium, że kiedy otwarto je 1 czerwca 1936 roku, był to najbardziej luksusowy obiekt w Polsce południowej, jeden z najwytworniejszych hoteli w kraju w okresie międzywojennym.

Kiedy spółka Żegiestów Zdrój w 1934 r. poszukiwała chętnego do zakupu parceli na Łopacie Polskiej, pierwotnie zgłosił się światowej wtedy sławy tenor Jan Kiepura. Jednakże przebiła go swoją ofertą Spółdzielnia Pracowników Przemysłu Naftowego „Małopolska" z siedzibą we Lwowie. Wtedy to Jan Kiepura przeniósł się do Krynicy–Zdroju i wybudował swoją „Patrię".

Wspomniani naftowcy zlecili więc firmie budowlanej budowę "Wiktora", nadając mu imię ówczesnego dyrektora koncernu naftowego Wiktora Hłaski. Po dwóch latach budowy stanął wspaniały hotel z pięćdziesięcioma pokojami, głównie dwuosobowymi, z wytworną salą dancingową i restauracyjną, tarasami, boiskami sportowymi, kortami tenisowymi, łazienkami mineralnymi, ba!, nawet własną stacją benzynową. Teraz do tej pięknej przedwojennej historii nawiązuje ośrodek sanatoryjno–wypoczynkowy „Wiktor" Cechini.

Sanatorium „Wiktor" Cechini położone w jest w najpiękniejszym zakątku Beskidu Sądeckiego na zalesionym stoku „Łopaty Polskiej" opasanej meandrami rzeki Poprad. Żegiestów bo o tej miejscowości mówimy to kraina słonecznych polan, rozległych widoków, bystrych potoków i licznych źródeł mineralnych. Ewenementem na skalę europejską jest rzeka Poprad i jej przełom w okolicy Żegiestowa. Spływając z południowych stoków Tatr, jako jedyna, jakby wbrew naturze, nie kieruje się na południe do Morza Czarnego, lecz zdąża krętymi meandrami do Wisły i dalej do Morza Bałtyckiego. Poprad jest ulubioną rzeką wędkarzy i kajakarzy górskich.

Ośrodek „Wiktor" Cechini może przyjąć 150 osób w komfortowo wyposażonych pokojach 1, 2 osobowych oraz pokojach typu studio. Na terenie ośrodka znajduje się pełna baza zabiegowa, pijalnia wód mineralnych, basen, sala jadalna, urokliwa kawiarnia.

Oferuje zabiegi z zakresu: hydroterapii, balneoterapii, fizykoterapii, inhalacji i rehabilitacji ruchowej. Posiada również salę rekondycyjną. Ośrodek jest dostosowany dla osób niepełnosprawnych ruchowo. Obok ośrodka znajduje się : trawiaste boisko do piłki siatkowej, nożnej i ręcznej oraz piękny ogród idealny do spacerów a przed ośrodkiem parking.

Sanatorium „Wiktor" Cechini to idealne miejsce do profilaktyki, rehabilitacji i leczenia takich schorzeń jak: choroby układu pokarmowego, choroby układu oddechowego, choroby układu moczowego, choroby układu krążenia, depresje, upośledzenia umysłowe, schorzenia narządów ruchu.

Sanatorium zatrudnia wykwalifikowany personel, dysponuje bardzo dobrze wyposażoną bazą zabiegową gdzie wykonuje między innymi takie zabiegi jak: laser, magnetronie, krioterapię miejscową, ultradźwięki, diadynamic, diatermię krótkofalową, fototerapię lampami sollux, BIO–V, solaris, inhalacje indywidualne, okłady borowinowe, kąpiele mineralne, borowinowe, solankowe, masaż wirowy kończyn górnych i dolnych, masaż podwodny, natrysk płaszczowy, bicz szkocki, siłownię, gimnastykę zbiorową i indywidualną.

Sanatorium oferuje sauny: fińską, parową, na podczerwień, jacuzzi, kąpiel w basenie z hydromasażem, masaż na łóżku wodnym HYDROJET. Niedobory jodu można uzupełnić przebywając w klimatycznej grocie solnej, a kondycję poprawić w siłowni lub na stołach rekondycyjnych SHAPEMASTER. Stan rozluźnienia i odprężenia można osiągnąć podczas masażu leczniczo – relaksującego.

„Wiktor" Cechini świadczy następujące zabiegi lecznicze:

- Balneoterapia: kąpiel mineralna, borowinowa, solankowa, okłady borowinowe.
- Masaże lecznicze: klasyczny, limfatyczny, mechaniczny, na łóżkach rekondycyjnych.
- Hydroterapia: bicz szkocki, masaż podwodny, natrysk płaszczowy, kąpiel perełkowa, masaż wirowy kończyn górnych, masaż wirowy kończyn dolnych, hydromasaż w basenie.
- Fizykoterapia: laser, magnetronic, ultradźwięki, jonoforeza, lampa sollux, lampa kwarcowa, lampa BIO–V, lampa Solaris, diadynamik, diatermia krótkofalowa, terapuls, Prądy Tens, Traberta i Kotz'a, inhalacje olejkowe, solankowe, lekowe, krioterapia miejscowa.
- Kinezyterapia: gimnastyka indywidualna, gimnastyka zbiorowa, gimnastyka w basenie, uniwersalny gabinet usprawniania leczniczego „ugul", atlas, fotel śląski, cykloergometr, rotor kończyn dolnych, rotor kończyn górnych, wiosła, stepper, platforma wibracyjna.

Dodatkowo: grota solna, sala rekondycyjne.

Leczymy naturalnymi tworzywami takimi jak:

- wody mineralne : „Zofia", „Jan", „Zuber", „Stanisław", „Józef"
- borowiny
- sole

KURACJA ZDROJAMI

„Zofia" – leczy:

- Nieżyt żołądka
- Choroby dróg oddechowych
- Niedokrwistość

„Stanisław" – leczy:

- Chroniczne schorzenia i infekcje dróg moczowych
- Uzupełnia niedobory wapnia i magnezu
- Działa wspomagająco przy biegunkach, a także w stanach zapalnych przewodu pokarmowego i przy leczeniu antybiotykami

„Józef" – leczy:

- Reguluje procesy trawienia
- Pomaga w nadkwaśności
- Wspomaga układ sercowy, nerkowy, mięśniowy, zalecana alergikom, wzmacnia kości, zęby, oczyszcza organizm z toksyn

Dla uprzyjemnienia pobytu i wypełnieniu wolnego od zabiegów czasu sanatorium proponuje swoim gościom wycieczki regionalne i zagraniczne, spływ pontonami lub kajakami rzeką Poprad, kuligi ,przejażdżki wozem konnym, bryczkami, i zaprzęgami, biesiady przy ognisku z muzyką góralską na żywo, wieczorki taneczne, nordic walking, wycieczki rowerowe i wiele innych. Wszystko to na życzenie gości.

Sanatorium Wiktor Cechini jest idealnym miejscem dla relaksu, odnowy biologicznej, fizycznej i psychicznej.

Sanatorium Uzdrowiskowe „Wiktor" Cechini
33–370 Żagiestów Zdrój, Łopata Polska 24
Rezerwacja: 18 471 72 68, Fax: 18 471 72 51
rezerwacja@cechini.pl
marketing@cechini.pl
www.wiktor.cechini.pl

Jerzy Wideł
Z kapelusza

Wakacyjne reminescencje

Latoś nadspodziewanie obrodziły grzyby, a pojawienie się rydzów zakrawa na przyrodniczą sensację. Stary grzybiarz Stanisław „Plecok" Choczewski mówi, że to nic nadzwyczajnego, bo takie lata już były, ale dziwi go nadzwyczajny urodzaj borówek, w innych regionach kraju zwanych jagodami. Przyroda i pogoda sprzyjają turystom i wczasowiczom.

A jak przygotowane na lato są sądeckie miejscowości?

W Nowym Sączu niewątpliwą atrakcją są skansen i Miasteczko Galicyjskie. Jest co zwiedzać i oglądać, szkoda tylko, że tamtejsza karczma tak żyłuje ceny za potrawy niekoniecznie najwyższego smaku. Zupa z bobem czy golonka z zimną od lodówki kością nie przynosi splendoru...

Przenieśmy się do Krynicy-Zdroju, gdzie ludzi jak grzybów. Swar śródmiejski skutecznie niszczy spokój i ciszę, jaka powinna cechować i przede wszystkim obowiązywać w uzdrowisku. Obok hałasu w centrum Krynicy, jak donoszą wypoczywający kuracjusze, o pomstę do nieba woła hałas na szczycie Góry Parkowej. Po pięciominutowej przejażdżce kolejką, pragnących podziwiać uroki krajobrazu skutecznie przegania dyskotekowa muzyka tamtejszej pijalni... piwa. Żenujące jest to, że hałas i stan estetyczny tego nibypunktu gastronomicznego na Górze Parkowej skutecznie przegania pragnących wypoczynku turystów.

Jakże odmienna atmosfera i klimaty uzdrowiskowe zatrzymują na dłużej przyjezdnych w Muszynie. Zaiste, dwa różne światy – krynicki (nie do zniesienia) i muszyński (z coraz większą liczbą atrakcyjnych miejsc i wydarzeń). Powoli z marazmu i letargu dźwiga się też Piwniczna-Zdrój, a prowadzone prace drogowe i mostowe na Popradzie sprawią, że za rok czy dwa powinni się tutaj liczniej pojawić turyści. Starego Sącza nie trzeba reklamować. Jest to jedyne miasto Sądeczyzny, gdzie zabytek goni zabytek. To dla przyjezdnych atrakcja, tak jak nowa wieża widokowa w Woli Kroguleckiej. Miejscowi zaś mają raj na stawach. W pogodne dni frekwencja jest tak wysoka, że – jak mówi Kazimierz Gizicki, wiceburmistrz Starego Sącza, kąpielisko czasami trzeba zamykać przed nowymi gośćmi.

Nowy Sącz, no cóż, nie ma w tym roku odkrytej pływalni, bo ponoć basen jest dziurawy. Tylko odważnych skuszą Kamienica czy Dunajec. Więc co pozostaje chętnym do zażywania kąpieli? Chyba kryta pływalnia, ale co to za atrakcja kiedy słońce grzeje? Zresztą wygląda na to, jakby królewski gród miał w nosie turystów. Ceny piwa na Rynku nie zachęcają do dłuższego pobytu pod parasolami i rozkoszowania się urokiem starówki. Informacja turystyczna też niedomaga. Turyści z Gdańska podrzucili nam sądecki informator, wydany przez Urząd Miasta. Dzieło ciekawe, ale aktualności trącą myszką. Dotyczy to m.in. bazy noclegowej i gastronomii. Wśród miejsc noclegowych autorzy informatora wymieniają kwatery i jeden z hoteli, który już nie istnieje. Podobnie jest z restauracjami. W spisie restauracji wymienia się od dawna nieistniejące „Jadło na Starówce", a zupełnie zabrakło miejsca w informatorze na restaurację „4 Pory Roku„, słynącą od lat z wyśmienitego menu. Dodajmy, że informator wręczany jest także grupom przyjezdnych z zagranicy. Prosiłoby się zatem o więcej staranności i aktualności w informatorze, który przecież może być jedną z wizytówek miasta.

Tysiące sądeczan wrócą do swojego miasta!

Wojciech Molendowicz
Z gór widać lepiej

Kilka dnia temu na jakimś sądeckim murze przeczytałem nagryzmolony taki oto utwór poetycki:

„Chełmiec, Chełmiec, miasto bycze,
Cztery domy, dwie ulice.
Jest tam stadion narodowy,
Gdzie się pasą cztery krowy.
Cztery krowy, dwa barany,
Cały stadion obesrany!"

No i pięknie. Mickiewicz z pewnością tych wersów w całość nie składał, a pisał to raczej domorosły poeta, mający zacięcie do rymów płytkich parzystych. Tyle analizy literackiej. Teraz warstwa ideologiczna. Zastanawiam się, dlaczego jakiś anonimowy twórca, niewątpliwie wywodzący się z nurtu młodej sądeckiej myśli rewolucyjnej, wyżywa się artystycznie kreśląc sprayem kulfony mające być manifestem programowym zbuntowanego pokolenia. To manifestacja w czystej postaci. No właśnie, ale manifestacja czego i po co?

Jak się tylko możemy domyślać, chociaż to środek wakacji, separatystyczne pomruki dobiegające z Chełmca, który nagle i niespodziewanie zapragnął być miastem, były dobrze słyszalne również w Nowym Sączu. Aby Chełmiec w trybie pilnym ze wsi stał się miastem, musi się jeszcze w tym celu odbyć referendum (czy raczej tzw. konsultacje społeczne), w którym władza zapyta obywateli, czy chcieliby – bez konieczności przeprowadzania się z miejsca na miejsce – stać się mieszczanami. Kładziesz się spać na wsi, a budzisz się w mieście. Referendum ma się odbyć przy okazji listopadowych wyborów samorządowych. Jeśli tak, to w ramach plebiscytu na karcie do głosowania powinno zostać dopisane jeszcze jedno pytanie, o takim – mniej więcej – brzmieniu: Czy jesteś za przyłączeniem Chełmca do Nowego Sącza?

Po co to drugie pytanie? To proste. Chełmiec (tzw. miasto i gmina) w ogromnym procencie zamieszkiwane jest przez emigrantów, którzy w ciągu ostatnich kilkunastu lat opuścili Nowy Sącz, zamieniając 40 metrów kwadratowych w bloku na kawałek osobistego trawnika przed własnym domem. W taki sposób spełniał się sądecki sen o lepszych warunkach do życia, wymarzonej ucieczce na wieś i małej stabilizacji w sielankowych okolicznościach przyrody. Sądeczanie niesieni falą dobrobytu i chęcią wyrwania się z getta blokowisk, budowali na potęgę domy w Chełmcu i okolicach, chociaż krajobrazowo w bogatej palecie sądeckich lokalizacji, to akurat najgorszy z możliwych wyborów. I choć do płaskiego jak stół chełmieckiego krajobrazu dochodziły jeszcze kłopoty komunikacyjne i czyściec codziennej przeprawy przez most heleński, naród z zamkniętymi oczami parł na Chełmiec w poszukiwaniu lepszego losu niż smętne bloki Milenium i dwa ary ogródka działkowego po pracy.

No więc gdyby w zbliżającym się referendum zadać obywatelom bogatej ziemi chełmieckiej takie właśnie pytanie (Czy jesteś za włączeniem Chełmca do Nowego Sącza?), w naturalny sposób spełniła by się sprawiedliwość dziejowa. Po pierwsze i pewnie nie najważniejsze: tysiące sądeckich uchodźców mogłoby o sobie powiedzieć, że nie ruszając się z miejsca, znowu mieszkają w swoim ukochanym Nowym Sączu! To byłby prawdziwy cud! Po drugie, i pewnie ważniejsze, już kilkanaście lat temu zauważono, że Nowy Sącz, przygarniając mniejsze miejscowości rośnie w siłę i zwiększa swoje możliwości, stając się miastem stutysięcznym. Tak było przed wiekami i tak jest dzisiaj. Nie przypadkiem Nowy Sącz wchłaniał okoliczne wioski, które dzisiaj się dzielnicami miasta i nikt nie słyszał, by Dąbrówka Polska wyrywała się na niepodległość i chciała ogłaszać prawa miejskie. Litości!

Poza wszystkim jednak miasto Chełmiec byłoby najdziwniejszym tworem urbanistycznym, jaki można sobie wyobrazić. Po gminie dziwolągu (w samym środku gminy położone jest 80-tysięczne miasto (!), a gmina Chełmiec widziana z kosmosu przypomina rogalika obficie nafaszerowanego dżemem) nadchodzi czas miasta dziwoląga składającego się z dwóch ulic, do których teraz wypadałoby jeszcze dobudować rynek. Podobne rozwiązania znane są nam głównie z westernów, gdzie z miasta wychodziły drogi na cztery strony świata, było biuro szeryfa, sallon i poidło dla koni. W Chełmcu podobnie....

Nie wierzę, że diaspora sądeczan na wychodźstwie zagłosuje za prawami miejskimi dla Chełmca. Nie ruszając się z domu w dniu referendum zrobią wielki krok w stronę Nowego Sącza.

REKLAMA

SMS

Jechał rower ścieżką

W Nowym Sączu przybyło ścieżek rowerowych! Taką ścieżkę np. namalowano na asfalcie na ul. Kilińskiego. Brawo, to bardzo dobra wiadomość! Jest tylko jeden problem. Mały, doprawdy niewielki. Po ścieżkach rowerowych nie da się jeździć. Okresowo oczywiście. Np. podczas rozgrywania meczów piłkarskich Sandecji. Sądeccy kibice piłkarscy będący jednocześnie kierowcami, nie wiedzą jeszcze (bo skąd mieliby wiedzieć, skoro to nowość), że na ścieżkach rowerowych nie wolno parkować samochodów. A oni parkują, dzięki czemu nowe ścieżki rowerowe nie nadają się do użytku. Najciekawsze, że tuż obok zaparkowanych nieprawidłowo samochodów znajdują się siły policyjne w znacznych ilościach. I nie reagują. Nikt nie reaguje. Zareagował jeden Czytelnik, nagrał film, przysłał, więc i my reagujemy. Na razie tylko tak reagujemy, ale jak będziemy tamtędy przejeżdżać rowerem i akurat ścieżka będzie zastawiona samochodami, to możemy się – oczywiście przypadkiem – z nimi zderzyć. **(ICZ)**

Nagranie na dts24.pl

DOBRY
TYGODNIK SĄDECKI

Wszystkie odcienie śpiewu

– Festiwal w Krynicy powstał nie tylko z miłości do śpiewu, ale przede wszystkim w hołdzie Janowi Kiepurze. Ten słynny artysta, bożyszcze tłumów, obdarzony piękną barwą głosu miał bardzo szeroki repertuar. Śpiewał zarówno piosenki, pieśni, arie operowe i operetkowe, występował też w filmach. Mając tak wszechstronnego patrona, staramy się, aby festiwal, który jest świętem śpiewu, był przede wszystkim różnorodny **– mówi AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ, rzecznik prasowy Festiwalu im. Jana Kiepury w Krynicy-Zdroju. Impreza odbędzie się po raz 48. Muzyczna uczta czeka melomanów od 9 do 16 sierpnia. Tegoroczna edycja została przygotowana przez Centrum Kultury w Krynicy-Zdroju, Gminę Krynica-Zdrój oraz Operę Krakowską, odpowiadającą po raz pierwszy w historii tej imprezy za jej program.**

– Ilu osób spodziewacie się na Festiwalu im. Jana Kiepury?

– Oczekujemy wielu tysięcy widzów. Główne, wieczorne koncerty odbywać się będą w Domu Festiwalowym, w samym sercu Krynicy, który może pomieścić ponadtysiącosobową publiczność. Do tego zaplanowaliśmy jeszcze dwa plenerowe widowiska, w muszli koncertowej oraz w willi Patria, które mogą zgromadzić jeszcze większą publiczność. Jesteśmy zatem przygotowani w sumie na przyjęcie kilkunastu tysięcy wielbicieli pięknego śpiewu. Wieczorne koncerty są motorem festiwalu, ale oprócz nich proponujemy jeszcze wiele innych atrakcji. Na przykład koncerty kameralne, które będą się odbywały w kościołach, albo tak zwane hejnały kiepurowskie.

– Co to takiego?

– Każdego dnia, o godzinie 12 w południe, w muszli koncertowej zostanie wykonany, codziennie inny, jeden przebój Jana Kiepury. W ten sposób będziemy oddawali hołd Janowi Kiepurze, a jednocześnie zwracali uwagę przechadzającym się po deptaku kuracjuszom, że oto trwa festiwal.

– Wyjątkową osobą, która zjawi się podczas festiwalu i poprowadzi również warsztaty, będzie Małgorzata Walewska. Jak udało się ją zaprosić?

– Małgorzata Walewska, wielka gwiazda polskich i zagranicznych scen operowych, należy do artystek bardzo lubianych i podziwianych przez publiczność. Ku naszej wielkiej radości artystka przyjęła zaproszenie festiwalu i postanowiła nie tylko wystąpić na naszej estradzie, ale także poprowadzić warsztaty dla śpiewaków: młodym wskazać, w jaki sposób powinni się rozwijać, a starszym pomóc w doszlifowaniu techniki. Wielką atrakcją dla publiczności będą koncerty Małgorzaty Walewskiej. Gwiazdę usłyszymy dwa razy: 11 sierpnia z harfistką Małgorzatą Zalewską przedstawi recital „Plaisir d'amour", co znaczy „Przyjemność miłości", na który złożą się najpiękniejsze pieśni i arie kompozytorów francuskich; oraz 15 sierpnia na koncercie plenerowym razem z innymi artystami, wśród których są Katarzyna Oleś-Blacha, Ewa Vesin, Mariusz Godlewski, Tomasz Kuk, Adam Sobierajski, Pavlo Tolstoy. Zapowiada się więc pięknie. Trzeba pamiętać, że festiwal w Krynicy powstał nie tylko z miłości do śpiewu, ale przede wszystkim w hołdzie Janowi Kiepurze. Ten słynny artysta, bożyszcze tłumów, obdarzony piękną barwą głosu, miał bardzo szeroki repertuar. Śpiewał zarówno piosenki, pieśni, arie operowe i operetkowe, występował też w filmach. Mając tak wszechstronnego patrona, staramy się, aby festiwal, który jest świętem śpiewu, był przede wszystkim różnorodny.

FOT. MAGDALENA PIECHOTA

Wielką atrakcją dla publiczności będą koncerty Małgorzaty Walewskiej. 11 sierpnia z harfistką Małgorzatą Zalewską przedstawi recital „Plaisir d'amour", co znaczy „Przyjemność miłości", na który złożą się najpiękniejsze pieśni i arie kompozytorów francuskich

– W Krynicy zjawi się także wielu innych artystów.

– Przez osiem dni festiwalu wystąpią oprócz już wymienionych, tacy ulubieńcy publiczności jak m.in.: Krystyna Tyburowska, Bożena Zawiślak- Dolny, Jan Wilga, a także: Iwona Socha, Michał Kutnik, Adam Zdunikowski, Wioletta Chodowicz. Zaśpiewa też Jacek Wójcicki, aktor obdarzony pięknym tenorem. W jego wykonaniu usłyszymy piosenki międzywojnia, m.in. „W małym kinie" czy „Jak za dawnych lat" Artystom będzie towarzyszyć pięć różnych orkiestr: Zdrojowa pod dyrekcją Mieczysława Smydy, Krakowska Młoda Filharmonia pod dyrekcją Tomasza Chmiela, Filharmonii Zabrzańskiej pod dyrekcją Sławomira Chrzanowskiego , Salonowa Orkiestra CAMERATA pod kierunkiem Wiesława Murzańskiego i orkiestra Opery Krakowskiej pod dyrekcją Tomasza Tokarczyka. W tym roku zaproszony został też na festiwal Teatr Rampa ze spektaklem „MusicaLove", pełnym największych hitów miłosnych ze znanych musicali.

– Będzie to więc na pewno impreza dla znawców, którzy tę muzykę kochają i będą mogli podczas imprezy spędzić miłe chwile, ale chyba także i dla tych, którzy nie rozpoczęli jeszcze przygody z operą?

– Repertuar tegorocznej edycji jest szalenie zróżnicowany. Bogusławowi Nowakowi, dyrektorowi Opery Krakowskiej, która jak wiadomo jest odpowiedzialna za program festiwalu, zależało, aby pokazać wszystkie odcienie śpiewu i wszystkie jego gatunki. Dlatego w repertuarze koncertów znajdą się piosenki, pieśni, arie z oper i operetek a także fragmenty musicali. Jestem przekonana, że zarówno wyrafinowany słuchacz, jak i ktoś kto pierwszy raz się zetknie z festiwalem wybierze z programu coś odpowiedniego dla siebie.

– Wspominała Pani o koncertach w kościołach, o tym, że operowy śpiew wyjdzie też poza granice deptaka. Festiwalem ma żyć całe uzdrowisko?

– Staramy, się żeby tak było. Zwłaszcza, że muzyka, co podkreśla Dariusz Reśko, burmistrz Krynicy-Zdroju, jest jednym z ważniejszych elementów promujących uzdrowisko. Pamiętajmy o tym, że Festiwal im. Jana Kiepury należy do najstarszych w Polsce. Ma swoją markę i renomę. Od lat wiele osób specjalnie w tym czasie przyjeżdża do Krynicy na wakacje, żeby móc uczestniczyć w festiwalu. Krynica stała się w sierpniu bardzo modnym miejscem. Dlatego staramy się, żeby muzyki w Krynicy w tym czasie było jak najwięcej. I tak na przykład oprócz koncertów, codziennie o godzinie 10.30 w Starym Domu Zdrojowym rozpoczynał się będzie Klub Festiwalowy, czyli spotkania z artystami. Spotkaniom towarzyszyć będzie muzyka. Popołudniami natomiast zapraszamy do Starego Domu Zdrojowego na pokazy multimedialne. Wyświetlimy nagrania „Carmen" z Gliwickiego Teatru Muzycznego z Małgorzatą Walewską w roli głównej czy „Loterię na mężów", operetkę Karola Szymanowskiego w inscenizacji Opery Krakowskiej.

– Czy koncert trzech tenorów to jest coś, co zachowało się z zeszłorocznej edycji festiwalu? Wtedy był dodatkowo motyw z bitwą na róże?

– Będzie to zupełnie coś innego. Planujemy koncert nie „dla" tylko „na" trzech tenorów, zwracam uwagę na tę różnicę w tytule. Trzech panów: Tomasz Kuk, Adam Zdunikowski i Adam Sobierajski, czyli trzech czołowych polskich tenorów wraz z Orkiestrą Filharmonii Zabrzańskiej pod batutą Sławomira Chrzanowskiego przeniosą nas w świat pięknego, męskiego śpiewu. Zabrzmi między innymi słynna „La donna e mobile" z „Rigoletta" Verdiego, jak i aria Nemorina z „Napoju miłosnego" Donizettiego . Nie zabraknie też oczekiwanej zawsze przez publiczność wiązanki pieśni neapolitańskich.

– Jak idzie sprzedaż biletów? Są jeszcze wolne miejsca?

– Bardzo dobrze i to nas cieszy. Sprzedaż prowadzona jest w internecie przez naszą stronę: festiwalkiepury.pl, a także w dwóch punktach w Krynicy : w kasie Kina Jaworzyna i deptaku w punkcie informacyjnym. Serdecznie zapraszam na festiwal do Krynicy!

Rozmawiała KRYSTYNA PASEK

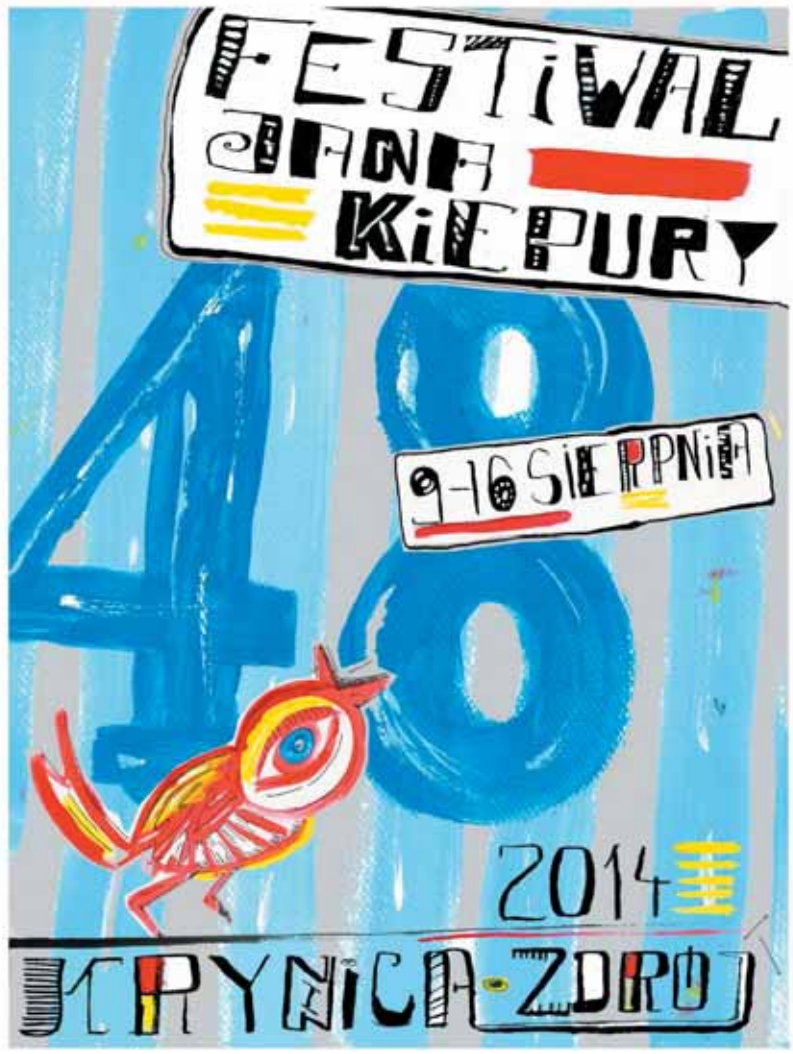

Współorganizatorzy: Partner Główny: Małopolska Partner: Dr Irena Eris Sponsorzy: Kolspol FAKRO Patronat medialny: RADIO KRAKÓW TVP KRAKÓW MALOPOLSKIONLINE.PL
PATRONAT HONOROWY: MAREK SOWA - MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

TRZY PYTANIA DO...

Twarzą festiwalu są znakomici artyści

FOT. MIROSŁAW ZAK

dr. DARIUSZA REŚKI, burmistrza Krynicy–Zdroju

– Festiwal im. Jana Kiepury w Krynicy–Zdroju to przede wszystkim wydarzenie kulturalne, ale dla uzdrowiska ma również znaczenie ekonomiczne, bo jak magnes przyciąga melomanów z całej Polski, a każdy turysta to przecież dla Krynicy zysk....

– Festiwal im. Jana Kiepury to przede wszystkim wspaniałe wydarzenie kultury, hołd dla Wielkiego Polskiego Artysty, a także ogromna wartość dla publiczności, która ma możliwość obcowania ze sztuką na najwyższym poziomie. Oczywiście można to wydarzenie również rozpatrywać w kategoriach ekonomicznych: melomani przyjeżdżający do Krynicy nie tylko z całej Polski, to klienci, których konsumpcja podczas pobytu w uzdrowisku wpływa na dochody podmiotów gospodarki lokalnej. Ponadto, z marketingowego punktu widzenia, ta wielka impreza buduje pozytywny wizerunek naszego miasta, jako wyjątkowego miejsca wydarzeń kultury.

– Czy uda się w tym roku zatrzeć ślady po poprzedniej edycji festiwalu, która, mimo że udana, miała ciąg dalszy w postaci nieporozumień między byłym dyrektorem Krynickiego Centrum Kultury a artystami?

– Nie ma co wracać do tego tematu, który nie ma żadnego znaczenia. Ubiegłoroczny festiwal był wielkim sukcesem Krynicy–Zdroju przede wszystkim w ocenie publiczności, a to jej zdanie jest najważniejsze. Natomiast z każdej sytuacji należy wyciągać wnioski, tak aby produkt pod nazwą Festiwal im. Jana Kiepury był coraz wyższej jakości. Niewątpliwie nam się to udało i festiwal będzie z roku na rok jeszcze lepszy pod każdym względem, również organizacyjnym.

– W tym roku festiwal nie ma dyrektora artystycznego, czy u progu jego rozpoczęcia można potwierdzić, że umowa z Operą Krakowską była dobrym posunięciem? Czy festiwalowi nie będzie brakowało „twarzy" ?

– Festiwal jest dobrem publicznym, własnością Krynicy–Zdroju i wielką wartością. Ma się rozwijać, doskonalić jako produkt marketingowy. Moim zadaniem jest zatem szukanie i znajdowanie optymalnych rozwiązań, aby doskonalić jakość tego produktu. Uznałem, że najlepszym rozwiązaniem służącym temu celowi jest związanie się z wiarygodnym, sprawdzonym partnerem o uznanej marce, o znaczącym dorobku w kreowaniu kultury i doświadczeniu w organizacji wielkich imprez operowych – te kryteria doskonale spełnia Opera Krakowska – znakomita muzyczna wizytówka jednego z największych symboli kultury w Europie, jakim jest miasto Kraków. Natomiast mnożenie bytów decyzyjnych w postaci dyrektorów artystycznych, organizacyjnych, dyrektorów jednostek uczestniczących w przedsięwzięciu przeszkadza w efektywnym zarządzaniu projektem pod nazwą Festiwal im. Jana Kiepury. Co do tak zwanej twarzy – będą nimi znakomici artyści – w każdym koncercie spotkamy wybitne gwiazdy scen operowych również światowych; jedną z wielkich osobowości będzie pani Małgorzata Walewska.

Rozmawiała KRYSTYNA PASEK

Biuro Festiwalu
Centrum Kultury, 33-380 Krynica-Zdrój
ul. Piłsudskiego 19

Informacja, sprzedaż biletów:
kom. 509 373 116

godz. 10.00-16.00

www.festiwalkiepury.pl

48. Festiwal im. Jana Kiepury w Krynicy-Zdroju

Program — **Termin: 9-16 sierpnia 2014 r.**

Sobota 09 Sierpnia	godz. 20.00	**GALA OPERY OPERETKI I MUSICALU**	
	koncert inauguracyjny Miejsce: Dom Festiwalowy	występują:	Katarzyna Oleś-Blacha, Iwona Socha, Adam Sobierajski, Adam Zdunikowski. Krynicka Orkiestra Zdrojowa pod dyrekcją Mieczysława Smydy
Niedziela 10 Sierpnia	godz. 17.00	**JAN KIEPURA I MARTA EGGERTH - wyśpiewana historia miłości**	
	koncert plenerowy Miejsce: Patria w razie niepogody Stary Dom Zdrojowy	występują:	Dorota Szczepańska, Andrzej Wiśniewski. Krynicka Orkiestra Zdrojowa pod dyrekcją Mieczysława Smydy
		słowo:	Tomasz Szuran — **- WSTĘP WOLNY -**
	godz. 20.00	**POWRÓĆMY JAK ZA DAWNYCH LAT. PIOSENKI MIĘDZYWOJENNE**	
	Miejsce: Dom Festiwalowy	występują:	Bożena Zawiślak-Dolny, Katarzyna Zawiślak-Dolny, Michał Kutnik, Jacek Wójcicki. Krakowska Młoda Filharmonia pod dyrekcją Tomasza Chmiela
Poniedziałek 11 Sierpnia	godz. 20.00	**PLAISIR D'AMOUR**	
	Miejsce: Dom Festiwalowy	występują:	Małgorzata Walewska, Małgorzata Zalewska (harfa)
Wtorek 12 Sierpnia	godz. 20.00	**KONCERT NA TRZECH TENORÓW**	
	Miejsce: Dom Festiwalowy	występują:	Tomasz Kuk, Adam Sobierajski, Adam Zdunikowski oraz Orkiestra Filharmonii Zabrzańskiej pod dyrekcją Sławomira Chrzanowskiego
Środa 13 Sierpnia	godz. 20.00	**OPERETKA MOJA MIŁOŚĆ**	
	Miejsce: Dom Festiwalowy	występują:	Krystyna Tyburowska, Jan Wilga oraz Ewelina Szybilska i Przemysław Borys, Salonowa Orkiestra CAMERATA pod kierunkiem Wiesława Murzańskiego
		gospodarz:	Jacek Chodorowski
Czwartek 14 Sierpnia	godz. 20.00	**MusicaLove. Spektakl Teatru Rampa w reżyserii Jakuba Wociala**	
	Miejsce: Dom Festiwalowy	występują:	artyści Teatru Rampa: Ola Bieńkowska, Paulina Janczak, Katarzyna Łaska, Joanna Węgrzynowska, Michał Rudaś, Jakub Wocial, Santi Bello, Ewelina Kruk, Ilona Gumowska, Jakub Jóźwiak
Piątek 15 Sierpnia	godz. 20.00	**KONCERT PLENEROWY**	
	Miejsce: Deptak. Muszla koncertowa	występują:	Wioletta Chodowicz, Katarzyna Oleś-Blacha, Ewa Vesin, Małgorzata Walewska, Mariusz Godlewski, Tomasz Kuk, Adam Sobierajski, Pavlo Tolstoy. Orkiestra Opery Krakowskiej pod dyrekcją Tomasza Tokarczyka
Sobota 16 Sierpnia	godz. 20.00	**WEDŁUG PUCCINIEGO**	
	koncert finałowy Miejsce: Dom Festiwalowy	występują:	Wioletta Chodowicz, Monika Korybalska, Katarzyna Oleś-Blacha, Ewa Vesin, Mariusz Godlewski, Tomasz Kuk, Pavlo Tolstoy. Orkiestra Opery Krakowskiej pod dyrekcją Tomasza Tokarczyka
		gospodarz:	Sławomir Pietras

Wydarzenia towarzyszące:

09 - 16 Sierpnia	godz. 10.30		
	Miejsce: Stary Dom Zdrojowy	**KLUB FESTIWALOWY.** Spotkania z artystami Koordynator: Stowarzyszenie Miłośników Opery Krakowskiej „ARIA"	**- WSTĘP WOLNY -**
	godz. 12.00		
	Miejsce: Deptak. Muszla Koncertowa	**DEDYKOWANE JANOWI KIEPURZE.** Codzienne wykonanie utworów z repertuaru Jana Kiepury.	
11 - 16 Sierpnia	godz. 15.00		
	Miejsce: Stary Dom Zdrojowy	**PROJEKCJE MULTIMEDIALNE**	**- WSTĘP WOLNY -**
11 - 18 Sierpnia	Miejsce: Hotel Geovita	**WARSZTATY OPEROWE MAESTRY WALEWSKIEJ**	

Koncerty w kościołach:

11 Sierpnia	godz. 16.00 **Iwona Socha (sopran), Kristina Kutnik (fortepian).**	**Miejsce:** *Cerkiew Grekokatolicka p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła w Krynicy Dolnej, ul. Kraszewskiego 177*	**- WSTĘP WOLNY -**
12 Sierpnia	godz. 16.00 **Bożena Zawiślak-Dolny (mezzosopran), Michał Kutnik (baryton),Kristina Kutnik (organy)**	**Miejsce:** *Kościół p.w. WNMP - Kościół Zdrojowy w Krynicy-Zdroju, ul. Kościelna 2*	**- WSTĘP WOLNY -**
15 Sierpnia	godz. 17.00 **Chłopięcy Chór Pueri Cantores Sancti Nicolai**	**Miejsce:** *Kościół p.w. Św. Antoniego Padewskiego w Krynicy-Zdroju, ul. Kraszewskiego 72*	**- WSTĘP WOLNY -**
16 Sierpnia	godz. 11.00 **zespół Cracovie Ensemble „Mistrzowie Baroku"**	**Miejsce:** *Kościół p.w. Św. Piotra i Pawła w Tyliczu, Rynek 15*	**- WSTĘP WOLNY -**

Współorganizatorzy: Małopolska, Opera Krakowska
Partner Główny: Małopolska — Patronat Honorowy: Marek Sowa, Marszałek Województwa Małopolskiego
Partner: Dr Irena Eris Hotele SPA
Sponsorzy: Konspol, FAKRO
Patronat medialny: Radio Kraków, TVP Kraków, Małopolska Online

Miasteczko Galicyjskie – małe Hollywood

Agata Kulesza, wspomina, że nie tak dawno temu gościła w Miasteczku Galicyjskim na planie filmowym „Pod Mocnym Aniołem" Wojciecha Smarzowskiego.

ZDJĘCIA (KG)

Do małego miasteczka ma przybyć rewizor. Na mieszkańców pada strach, chcą wypaść podczas inspekcji jak najlepiej.

W listopadzie widzowie Teatru Telewizji Polskiej będą mogli zobaczyć efekty pracy ekipy, która w Nowym i Starym Sączu oraz Barcicach przez kilka dni kręciła zdjęcia do „Rewizora" Nikołaja Gogala. – Kondesacja obiektów. To zaważyło o wyborze tych miejsc na plan... w zasadzie filmowy – mówi reżyser spektaklu Jerzy Stuhr.

Aktor w rozmowie z dziennikarzami nie krył zadowolenia z faktu, że władze TVP na powrót uwierzyły w Teatr Telewizji. „Rewizor" ma być największą i najważniejszą tegoroczną produkcją. Realizuje ją TVP Kraków.

– *Małe Hollywood wyrasta z tego Miasteczka* – śmiała się Agata Kulesza (w „Rewizorze" gra Annę Andriejewną, żonę Horodniczego), wspominając nam, że przecież nie tak dawno gościła tu na planie filmowym „Pod Mocnym Aniołem" Wojciecha Smarzowskiego. Miasteczko Galicyjskie i sądecki skansen na miejsce zdjęć wybrali także: Agnieszka Holland („Janosik") czy Krzysztof Krauze („Papusza"), a teraz Jerzy Stuhr.

– *Co o tym zadecydowało? Chyba kondensacja obiektów na małej przestrzeni* – wyjaśniał swój wybór aktor (w „Rewizorze" gra Horodniczego) i reżyser. – *Filmowcy nie tyle z kręceniem scen się zmagają, ile z przestrzenią, przerzutami. Tu udało nam się znaleźć wszystkie potrzebne obiekty w obrębie dziesięciu kilometrów* – dodaje Stuhr.

W „Rewizorze" ma okazję zaistnieć nie tylko dobrze już – jak się okazuje – znane aktorom miejsce w Nowym Sączu, ale również starosądecki Rynek i barcicki Las Vegas.

– *Cudowne miejsce. Codziennie tu biegam i zachwycam się okolicą* – zachwalał Barcice w rozmowie z DTS Piotr Cyrwus (w spektaklu wciela się w rolę naczelnika poczty), który na Sądecczyźnie bywa bardzo często, m.in. przy okazji Jesiennego Festiwalu Teatralnego. W tym roku również go na nim nie zabraknie. – *Ale, kiedy kręciliśmy zdjęcia w Starym Sączu, naszła mnie pewna refleksja. Przypomniałem sobie kazania księdza Tischnera i chciałbym tu kiedyś przyjechać – już nie do pracy, ale jako pielgrzym...*

(G)

Piotr Cyrwus jest zachwycony Sądecczyzną. Chce tu wrócić jako... pielgrzym

W „Rewizorze" w roli statystów wystąpi grono sądeczan, m.in. aktorzy Teatru Robotniczego działającego przy MOK w Nowym Sączu. – Ja w swojej sztuce, chcę mieć ludzi, którzy kochają teatr. Nie statystów podesłanych przez agencję – mówi stanowczo reżyser „Rewizora". – Doceniam amatorów, sam wywodzę się z ruchu amatorskiego i wiem, że oni zagrają z miłości, z poczucia prawdziwej misji.

Akcja „Rewizora", sztuki napisanej w 1936 r., nie jest skomplikowana. Do małego miasteczka ma przybyć rewizor. Na mieszkańców pada strach, chcą wypaść podczas inspekcji jak najlepiej. Gotowi na przybycie dygnitarza, biorą za niego niewłaściwą osobę. – Dziś w tym tekście wiodący pozostaje motyw władzy. Obawa elit rządzących, że ją utraci. Drugi motyw to strach przed kontrolą, przed instytucją, która przyjdzie i zniszczy naszą karierę na całe życie – Jerzy Sthur przekonuje, że dzieło Gogola nie straciło nic na aktualności. – O czym jeszcze chcę zrobić ten spektakl? O tym, że wszystkich można przekupić; że moje pokolenie może być w cyniczny sposób wykorzystane przez młodych; że dla pewnych kręgów młodych osób, moje pokolenie może nie być autorytetem. Dla mniej uważnego widza, będzie to dość klasyczny spektakl, ale gdy się przyjrzeć, to te ulice, te kostiumy przybliżają nam dzień dzisiejszy.

REKLAMA

Pula nagród: 350 000 zł!

Ty decydujesz, o którą nagrodę grasz!

NOWY SĄCZ
ul. Gorzkowska 13

Zrób zakupy za min. 50 zł i odbierz zdrapkę
Regulamin dostępny na www.czerwonaloteria.pl.

DYSKONT
czerwona torebka

REKLAMA

PROMOCJA

KRONway
BRAMY GARAŻOWE · NAPĘDY

wyprodukowano w Polsce · brama ocieplana · 10 LAT GWARANCJI · 10 lat* gwarancji · sprężyny o dużej wytrzymałości

BRAMA SEGMENTOWA
2500 x 2125 mm
Z NAPĘDEM

2 PILOTY W ZESTAWIE

cena już od **1999 zł**
+ **23%** VAT
+ z montażem **8%** VAT

PROMOCJA

Nowy Sącz
OKNODOOR
Nawojowska 45
18 547-52-42
biurons@oknodoor.pl

Nowy Sącz
RALEW
Zygmuntowska 3
510-696-140
ralew@op.pl

Krynica
P.H.U. Kaszowski
J. I. Kraszewskiego 116B
660-224-688
biuro@kaszowski.com.pl

Tymbark
FHU DECKER II
Tymbark 158
664-191-750
tymbark.decker@interia.pl

Tuchów
KOSTA
Tarnowska 24
14 652-52-77, 502-702-461
pawel.srebro@firmakosta.pl

Stary Sącz
ROLBUDDACH
Jana Pawła II
18 222-52-35, 504-264-540
rolbuddach@gmail.com

Nowy Sącz - Kamionka Wielka
Firma Handlowa Wiązmar
Królowa Górna 114
604-938-851
mariusz.hatlas@onet.pl

Gorlice
F.H.U. Prof-Bud
11-go Listopada 21
607-848-252
p.klusek@interia.pl

Krynica
F.H.U. AR-BUD
J. I. Kraszewskiego 160
18 472-41-41
wojtek.adamik@poczta.fm

Limanowa
IMPULS Sp. z.o.o.
Piłsudskiewgo 14C
18 337-41-27
sylwia.piechnik@impuls-psb.pl

Limanowa
Transblach Budownictwo
Zamieście 193
18 337-40-77
janusz@transblach.com.pl

Piwniczna
ROLBUDDACH
Węgierska 16a
18 222-52-35, 504-264-540
rolbuddach@gmail.com

CHEMIA BUDOWLANA
GREINPLAST

Greinplast Sp. z o.o. jest producentem materiałów szeroko rozumianych jako chemia budowlana oraz systemów ociepleń budynków.

Pełen asortyment wysokiej jakości produktów, fachowe i pewne doradztwo oraz odpowiedzialność czynią z firmy Greinplast niezawodnego i pewnego partnera, tworzącego solidną markę systemów ociepleń spod znaku żółwia.

Greinplast Podkarpacie Sp. z o.o.
ul. Krakowska 43, 33-300 Nowy Sącz
tel.: 18 449 03 16 | fax: 18 440 44 70
nsacz@greinplast.com.pl

www.greinplast.com.pl

REKLAMA

NOWA TOYOTA YARIS

STYL, W KTÓRYM SIĘ ZAKOCHASZ

ŚWIATOWA PREMIERA NOWEJ TOYOTY YARIS

9 - 10 SIERPNIA

TOYOTA Kobos Autoryzowany Dealer

NOWY SĄCZ, ul. Tarnowska 130

www.nowysacz.toyota-kobos.pl/premieraYARIS.tmex

fb.com/toyotakobos

- Degustacja specjalności szefów kuchni Hotelu PIWNICZNA SPA&CONFERENCE, Hotelu BESKID oraz Restauracji Q-SUSHI
- KONKURSY Z NAGRODAMI - Samochód Toyota YARIS na weekend, Bony na noce saunowe do SPA Hotel PIWNICZNA,Kolacja dla dwojga w Restauracji Q-SUSHI, bilety do Kina HELIOS, upominki dla dzieci

HOTEL PIWNICZNA SPA & CONFERENCE · Hotel BESKID · Q-sushi Restauracja · HELIOS · MAŁY ROBINSON

Ruszyła I i II liga. Co zaprezentują w rozgrywkach nasze drużyny?

PIŁKA NOŻNA. W miniony weekend wystartował nowy sezon I i II ligi. Na zapleczu ekstraklasy nasz region reprezentuje Sandecja Nowy Sącz. W II lidze zamiast Kolejarza Stróże występuje drużyna Limanovii Szubryt Limanowa.

FOT. JAROSŁAW PARA / WWW.SANDECJA.COM.PL

FOT. WWW.LIMANOVIA.NET

W obu zespołach zaszło ostatnio sporo zmian. W Nowym Sączu z posadą trenera w nie do końca jasnych okolicznościach pożegnał się Ryszard Kuźma. W specjalnym oświadczeniu były szkoleniowiec Sandecji przyznał, że powodem takiej decyzji był konflikt z dyrektorem sportowym klubu Jano Frochlichem.

– *Mam nadzieję, że wszyscy sympatycy piłki nożnej, którym leży na sercu dobro Sandecji, zrozumieją, że czasem w życiu występują zdarzenia, nad którymi nie jesteśmy w stanie przejść do porządku dziennego i należy powiedzieć „nie”. Tak było teraz w moim przypadku, gdy okazało się, że wprowadzona przeze mnie i zaakceptowana przez zarząd klubu organizacja pracy z pierwszą drużyną oraz jej bezpośrednim zapleczem mogą być przedmiotem dowolnej i niczym nieuzasadnionej ingerencji innych pracowników klubu, wobec czego rola trenera miała być sprowadzona do roli „figuranta”. Nie mogłem pozwolić sobie na ponoszenie odpowiedzialności za projekt, nad którym próbowano pozbawić mnie należytej kontroli, czego dobrym przykładem było podjęcie wbrew moim zaleceniom decyzji o rozstaniu się z dwoma istotnymi dla gry zespołu zawodnikami tj. Marcinem Cabajem i Tomaszem Margolem.*

W związku z tym, co udało nam się wspólnie z zawodnikami i sztabem szkoleniowym zbudować w Nowym Sączu, bardzo trudno było mi podjąć ostateczną decyzję o odejściu. Miałem wówczas i mam nadal głębokie przekonanie, że przed drużyną rysuje się ciekawa przyszłość, jednakże, chcąc być wiernym etyce zawodu trenera, nie mogłem przystać na tak daleką ingerencję w sprawy kadrowe drużyny przez innych pracowników klubu i dlatego mimo trwania okresu przygotowawczego musiałem zrezygnować – wyjaśnia Ryszard Kuźma.

Nowym trenerem „biało-czarnych” został Słowak Josef Kostelnik, były piłkarz m. in. Sparty Praga i Hapoelu Jerozolima. Jego pomocnikiem mianowano Janusza Świerada. Duet trenerski nie miał jednak zbyt udanego debiutu. W inaugurującym rozgrywki ligowe meczu z GKS-em Tychy padł remis, a sądeczanie zmarnowali idealną szansę na zwycięstwo w doliczonym czasie gry 2. połowy, nie wykorzystując rzutu karnego. – *Oczywiście szkoda tej sytuacji, ale jestem przekonany że sprawi ona, że nasza drużyna w kolejnych meczach będzie silniejsza* – mówił na pomeczowej konferencji prasowej nowy szkoleniowiec „biało-czarnych”.

Znacznie lepiej, bo od zwycięstwa swoją przygodę w nowej, centralnej II lidze rozpoczęła drużyna Limanovii Szubryt Limanowa, która znalazła się w niej dzięki fuzji z Kolejarzem Stróże. Połączenie obu klubów zaakceptował Zarząd PZPN dopiero pod koniec lipca.

– *Wygraliśmy mecz, przed którym tak naprawdę bardzo się obawialiśmy, co nam z tej układanki wyjdzie. Wszyscy wiedzą, w jakiej byliśmy sytuacji w chwili, kiedy rozpoczynaliśmy przygotowania do sezonu. Zupełnie inny miał być profil drużyny, bardziej pod kątem 3 ligi. Dopiero w trakcie obozu przygotowawczego dochodziły nas różne głosy, że jest bliżej lub dalej fuzji z Kolejarzem. Najpierw było bliżej, potem znowu sytuacja się odwracała, było daleko, potem znowu temat wrócił. I tak na dobrą sprawę nie było takiego jednego cyklu przygotowawczego dla wszystkich chłopaków, którzy tworzyliby ten zespół drugoligowy* – mówił na konferencji prasowej po meczu ze Stalą Stalowa Wola trener Limanovii Robert Kasperczyk.

Obecnie trudno wyrokować, jak zaprezentują się w rozgrywkach ligowych nasze drużyny. Władze Sandecji, podobnie jak i kibice liczą na zajęcie wyższej pozycji niż w ubiegłym sezonie (9. – przyp. aut.). Pomóc w tym mają nowi piłkarze m. in. Marek Kozioł, Cheikh Tidiane Niane czy młody gruziński napastnik Irakli Gerkenashvili.

W przypadku drużyny z Limanowej wydaje się, że pomimo wzmocnień (do klubu dołączyli ostatnio m. in. Marcin Chmiest, Rafał Waksmundzki) piłkarze Roberta Kasperczyka będą walczyć o utrzymanie się na tym szczeblu rozgrywek.

(ROSS)

I LIGA

SANDECJA NOWY SĄCZ – GKS TYCHY 1:1 (1:1)
Bramki: Nather (31', k.) – Kowalczyk (36', k.)
Kartki: Cicman (ż), Szczepański (ż), Bębenek (ż), Grzeszczyk (ż) – Bocian (ż), Mączyński (ż/cz)
Sandecja: Kozioł, Danek, Cicman, Szufryn, Frańczak, Bębenek (k), Urban (58' Makuch), Nather, Szczepański (87' Niane), Grzeszczyk (82' Fałowski), Traore.
GKS Tychy: Igaz, Radzewicz, Kopczyk, Masternak (k), Mączyński, Szczęsny (64' Ruskovsky), Zganiacz, Otręba (46' Dymowski), Bocian, Wodecki, Kowalczyk (76' Smółka).
Sędziował: Sebastian Tarnowski
Widzów: ok. 2000.

I LIGA – TABELA

	Drużyna	M.	Pkt.
1.	Termalica Bruk-Bet	1	3
2.	Pogoń Siedlce	1	3
3.	Olimpia Grudziądz	1	3
4.	Zagłębie Lubin	1	3
5.	Bytovia Bytów	1	3
6.	GKS Katowice	1	3
7.	Stomil Olsztyn	1	1
8.	GKS Tychy	1	1
9.	Wigry Suwałki	1	1
10.	Sandecja Nowy Sącz	1	1
11.	Arka Gdynia	1	1
12.	Dolcan Ząbki	1	1
13.	Wisła Płock	1	0
14.	Widzew Łódź	1	0
15.	Miedź Legnica	1	0
16.	Flota Świnoujście	1	0
17.	Chojniczanka Chojnice	1	0
18.	Chrobry Głogów	1	0

II LIGA

LIMANOVIA SZUBRYT LIMANOWA – STAL STALOWA WOLA 2:0 (1:0)
Bramki: Chmiest (45'), Niechciał (83').
Kartki: Wilk (ż), Pietras (ż), Kulewicz (ż), Chmiest (ż), Zawadzki (ż) – Mikołajczak (ż/cz), Bartkiewicz (ż), Czarny (ż)
Limanovia: Sotnicki, Niechciał, Kulewicz, Mysiak, Gryźlak, Serafin (60' Waksmundzki), Wilk (87' Majcher), Pietras, Skiba (60' Zawadzki), Piwowarczyk, Chmiest (84' Czajka).
Stal: Wietecha – Czarny, Pigan (46' Tur), Kantor, Michałek, Bartkiewicz, Kałat (46' Mikołajczak), Argasiński, Płonka (63' Sekulski), Bogacz, Giel.
Sędziował: Sylwester Rasmus
Widzów: ok. 600.

II LIGA – TABELA

	Drużyna	M.	Pkt.
1.	Zagłębie Sosnowiec	1	3
2.	Znicz Pruszków	1	3
3.	Limanovia Szubryt	1	3
4.	MKS Kluczbork	1	3
5.	Siarka Tarnobrzeg	1	3
6.	Energetyk ROW Rybnik	1	3
7.	Błękitni Stargard Sz.	1	3
8.	Puszcza Niepołomice	1	1
9.	Kotwica Kołobrzeg	1	1
10.	Wisła Puławy	1	1
11.	Okocimski KS Brzesko	1	1
12.	Raków Częstochowa	1	0
13.	Rozwój Katowice	1	0
14.	Górnik Wałbrzych	1	0
15.	Stal Stalowa Wola	1	0
16.	Legionovia Legionowo	1	0
17.	Stal Mielec	1	0
18.	Nadwiślan Góra	1	0

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

Trzy Korony
GALERIA
ZAKUPY • SPORT • ROZRYWKA

MODA
NA
LATO

www.galeriatrzykorony.com.pl

E.Leclerc fitness stradivarius RESERVED SIMPLE UNITED COLORS OF BENETTON.